Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III.

Rok XVI. Kraków, sobota 1 lipca 1933 Nr. 178

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-80. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.638. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rekopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Nowa fala uchodźców z Niemiec

Piekło w obozach koncentracyjnych. — Cierniowa droga młodego kupca żydowskiego

(:) Innsbruck (ŻAT) W związku z nowemi aktami teroru antysemickiego w Niemczech w okresie ostatnich 10 dni silnie wezbrała fala uchodźtwa żydowskiego. Codziennie przybywają do Czechosłowacji liczni uchodźcy żydowscy, wśród nich wielu zbiegłych z obozów koncentracyjnych, czy też legalnie z obozów zwolnionych. Liczni uchodźcy noszą jeszcze ślady ciężkiego maltretowania ich przez hitlerowskich oprawców.

Uchodźcy donoszą, że szczególnie okrutne warunki panują w obozie koncentracyjnym w Dachau, przeznaczonym dla „politycznie podejrzanych" z Bawarji i Niemiec Południowych.

Wśród przybyłych w tych dniach do Czechosłowacji uchodźców znajduje się młody kupiec żydowski z Beyruth, który był internowany w Dachau przez 6 tygodni. 24-letni Żyd zupełnie osiwiał, a ponieważ w jego wyglądzie nie są jeszcze zatarte ślady ciężkich przeżyć, sprawia on wrażenie zgrzybiałego starca. Jedynie dzięki interwencji rządu czechosłowackiego, który wstawił się za nim w wysokich sferach niemieckich — teściem uchodźcy jest słynny lekarz w Pradze — zdołano zwolnić go i przewieźć do Czechosłowacji. Poszkodowany musiał jednak sporo przecierpieć, nim udzielono mu zezwolenia na wyjazd z Niemiec. Żądano od niego spłacenia wszystkich jego długów w wysokości około 50 tysięcy marek. Ponieważ należności jakie kupiec miał do zainkasowania wynosiły przynajmniej części owo. Nie udało się jednak otrzymać na pokrycie tych należności ani jednego fenigа. Jeden z dłużników młodego kupca pisał nawet, aby „go zostawiono w spokoju jeśli p. N. nie wystarczał Dachau i jeśli nie ma się z nim zupełnie rozliczyć". Teść poszkodowanego nie miał żadnego wyjścia musiał wysłać do Beyruth całą sumę, nie otrzymując z Niemiec ani jednego feniga.

Barbarzyństwo hitlerowskie raz jeszcze potępione w Genewie

Genewa, 29. 6. (K) Międzynarodowa konferencja pracy zajmowała się dziś kwestją uciekinierów żydowskich w związku z ostatniemi wydarzeniami w Niemczech. W dyskusji, jak się wywiązała, wszyscy mowcy — z wyjątkiem portugalskiego delegata rządowego — w ostry sposób potępili barbarzyńskie metody obecnych władców Niemiec wobec ludności żydowskiej.

Przyjęta wszystkiemi głosami, przeciw głosom delegata portugalskiego i fińskiego(!) rezolucja wzywa Radę administracyjną Międzynarodowego Biura Pracy, aby nie mieszając się do wewnętrznych spraw Niemiec, poczyniła odpowiednie kroki, celem ulokowania emigrantów żydowskich z Niemiec w krajach sąsiednich, jednakże w ten sposób, by stosunki gospodarcze odnośnych państw nie doznały uszczerbku.

—

Bezwzględny bojkot Niemiec uchwalony

na konferencji 1.200 delegatek organizacyj kobiecych w Ameryce

Nowy Jork. (ŻAT) Z inicjatywy sekcji kobiecej Amerykańskiej Ligi dla Obrony Praw Żydowskich odbyła się tu konferencja poświęcona sprawie walki z prześladowaniami Żydów w Niemczech.

W zjeździe brało udział 1200 kobiet reprezentujących 300 amerykańskich organizacyj kobiecych, żydowskich i nie-żydowskich.

Kilku mówców i mówczyń zobrazowało tło nieszczycleiskiej walki rządu hitlerowskiego z Żydami w Niemczech.

Konferencja uchwaliła jednomyślnie rezolucję w której Amerykanie nawoływani są do bojkotowania towarów i środków komunikacyjnych niemieckich aż do przywrócenia politycznych i obywatelskich praw Żydów niemieckich.

Konferencja uchwaliła wydać odezwę do narodu amerykańskiego, zwłaszcza do kobiet amerykańskich, w sprawie bezwzględnego bojkotu hitlerowskich Niemiec.

Zamach samobójczy lekarza uchodźcy z Niemiec

Praga. (ŻAT) W Karlsbadzie popełnił samobójstwo przez zastrzelenie się po uprzedniem zażyciu dużej dawki trucizny 49-letni lekarz żydowski z Niemiec dr. Ryszard Silberstein. Z rozpieczętowanego przez policję listu pożegnalnego denata wynika, że dr. Silberstein targnął na życie z powodu nieszczęśliwej miłości do aryjki, której nie mógł poślubić wskutek nowych stosunków w Niemczech. W stanie bardzo ciężkim dr. Silberstein został umieszczony w szpitalu.

„GLEICHSCHALTUNG" KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO

Berlin, 29. 6. W dalszej akcji „hitleryzowania" ksościoła ewangelickiego b. kapelan wojskowy Mueller mianowany został jako pełnomocnik Hitlera zwierzchnikiem unji kościołów ewangelickich. Z okazji tej wydał Mueller zarządzenie, aby „na znak wdzięczności za dokonanie wielkiego dzieła zjednoczenia kościołów ewangelickich", w niedzielę 2 lipca br. wywieszono na wszystkich kościołach ewangelickich oprócz flag kościelnych także swastyki hitlerowskie.

CENTRUM ZNIKA Z POWIERZCHNI

Berlin, 29. 6. Frakcja centrowa radnych miejskich w Berlinie postanowiła się rozwiązać. Większość członków frakcji centrowej zwróciła się do frakcji hitlerowskiej z prośbą o przyjęcie ich jako hospitantów.

Posłowie centrowi dr. Burgbacher i Richter wystąpili z partji hitlerowskiej z prośbą o przyjęcie ich do partji jako hospitantów.

B. KANCLERZ BAUER ARESZTOWANY

Berlin. 29. 6. W akcji skierowanej przeciw partji socjalno-demokratycznej aresztowano dziś dawnego kanclerza Bauera i dawnego radcę budownictwa miejskiego dra Schallenbergera, rzekomo pod zarzutem korupcji i nadużyć na parę miljonów marek.

DOLAR I FUNT

Londyn, 29. 6. Dzisiejsze giełdy europejskie stały znów pod znakiem dalszego spadku dolara. W Londynie spadł dolar do 4.38 i pół w stosunku do funta. Kurs dolara w Zurychu spadł do 4.01, w Paryżu do 19.65 i w Amsterdamie do 193 i jedna czwarta. Funt angielski był dalej mocny. Zurych notował funta 17.60, Amsterdam 8.47.

Konferencja rozbrojeniowa ostatecznie odroczona

Genewa. 29. 6. (K) Komisja główna konferencji rozbrojeniowej przyjęła dziś wniosek prezydjum konferencji w sprawie odroczenia prac konferencji do 16 padziernika br. Wniosek przyjęty został jednogłośnie przeciw głosowi delegata niemieckiego. Nawet delegat włoski głosował za odroczeniem, podczas gdy delegat węgierski wstrzymał się od głosowania.

Głosowanie poprzedziła dłuższa dyskusja, chwilami bardzo burzliwa w toku której poszczególni mowcy a przedewszystkiem delegat francuski Massigli poddali taktykę Niemiec ostrej krytyce.

Kłopot z... pieniędzmi

Nigdy jeszcze tak jak dzisiaj nie sprawdzał się bardziej paradoks, że posiadacz pieniędzy ma więcej kłopotów od człowieka, który pieniędzy nie posiada. Panuje powszechne mniemanie, że człowiek, który nie posiada pieniędzy, nie może ich stracić, gdy posiadacz pieniędzy narażony jest w każdej chwili na straty. Świadomość ta jest charakterystyczną cechą obecnych stosunków. Dawniej uważano pieniądz za dobro, którego obracanie zwiększa majątek. Pieniądz w obrocie gospodarczym przynosił dochody, pieniądz w obrocie kredytowym przynosił zyski z procentów, pieniądz tezauryzowany zaś, chociaż dochodów nie przynosił, to jednak nie tracił na swej wartości. Dotychczas wiedziano, że życie gospodarcze zna straty na transakcjach towarowych, finansowych lub gieldowych, nie zna no jednak straty na pieniądzu. Kupiec, który zaopatrywał skład swój w towary, wiedział, że idzie na ryzyko. Wartość towarów mogła bowiem ulec deprecjacji albo wskutek nadmiernej podaży, albo też wskutek innych tendencyj rynkowych. Przemysłowiec, który zakupywał surowce po pewnej cenie, mógł się w najgorszym razie spodziewać, że przed ukończeniem procesu przetworzenia tych surowców, cena ich ulegnie zniżce i przemysłowiec poniesie stratę. Rolnik, który zakupywał potrzebne narzędzia lub zboże na zasiew, mógł również liczyć na to, że zbiory jego zostaną spieniężone z o wiele mniejszym efektem finansowym, aniżeli spodziewał się na pewien czas wcześniej. Wszyscy wiedzieli jednak, że jeden czynnik kalkulacji nie może ulec zmianie: pieniądz. Gdy zatem kupiec stracił pewną część swego majątku na operacjach handlowych, przemysłowiec zaś na procesie produkcyjnym i wreszcie rolnik na swym warsztacie pracy, — to pozostawała przynajmniej dla nich jedyna, ostatnia możliwość uratowania resztek majątku. Było to albo powierzanie ryzyka gospodarowania innym czynnikom tj. wypożyczanie pieniędzy, albo też tezauryzowanie tj. powolne zużywanie majątku na cele konsumcyjne. W pierwszym wypadku procesy likwidacyjne przynosiły za sobą wielką płynność na rynkach finansowych. Tą drogą następowało zazwyczaj przezwyciężanie kryzysu. Wielka płynność finansowa obniżała bowiem koszt kredytu, co w konsekwencji redukowało koszty produkcji, czyniąc ją bardziej rentowną. W tych warunkach niejeden zlikwidowany warsztat pracy wracał z powrotem do życia, albowiem proces gospodarczy tj. aktywny udział w życiu gospodarczem zaczynał przynosić więcej zysków, aniżeli bierny udział tj. lokata kapitałów w instytucjach kredytowych lub innych. Tą drogą następowało ożywienie produkcji, wzrost zatrudnienia, wzrost konsumpcji i w dalszej konsekwencji ożywienie całego życia gospodarczego. Również zupełne wycofanie się z życia gospodarczego przynosiło samoczynnie poprawę. Z rynku znikały bowiem przedsiębiorstwa słabsze, wyeliminowane przez kryzys, które pozostawiały więcej miejsca przedsiębiorstwom zdrowym i silnym, które gospodarując umiejętniej i w lepszych warunkach, potrafiły wykorzystać poprawę warunków konkurencyjnych w kierunku obniżenia kosztów własnych i cen, co pobudzało znów konsumcję.

Dziś to wszystko należy do przeszłości. Nietylko pewne specjalne formy organizacyjne wytwórców i polityka interwencyjna państwa usztywniły rynek, ale na widownię wystąpił inny, nieznany dotąd czynnik: wahania pieniądza. Dawniej istniały wprawdzie również wahania pieniądza, jednak przed wahaniami temi można się było ustrzec. Wiedziano na pewien czas zgóry, że państwo X lub Y znajduje się w trudnościach gospodarczo-finansowych i że może zajść niebezpieczeństwo inflacji lub dewaluacji waluty danego państwa. Posiadacze tych walut mieli zatem czas uchronić się przed ewentualnością utraty części majątku na skutek obniżenia się wartości tych walut, wymieniając je poprostu na inne waluty. Odważniejsi mogli przeczekać krytyczny okres, obserwując wysiłki danego państwa w kierunku utrzymania stabilizacji waluty drogą zaciągania pożyczek, lub innych operacyj gospodarczo-finansowych. Nie znano jednak wypadku, aby jakieś państwo własnowolnie chciało zepsuć swą walutę. Takie wypadki dzieją się właśnie dzisiaj. Dziś obserwujemy paradoks, że najsilniejszemi walutami są waluty... najsłabsze. Szyling austrjacki jest dziś z pewnością silniejszą walutą aniżeli gulden holenderski. Dzisiaj okazało się, że gdy państwo chce bronić swej waluty, to potrafi ją obronić nawet wtedy, gdy pokrycie kruszczowe spada do ułamka niezbędnego minimum statutowego (Niemcy). Natomiast państwa, siedzące na górach złota i dysponujące najpotężniejszemi możliwościami w dziedzinie gospodarczej i finansowej, dobrowolnie obniżają swą walutę. Przed tego rodzaju możliwościami trudno się już ustrzec. Wynikiem tego jest fakt, że zatraca się zaufanie do walut potężnych, dlatego że są właśnie potężne, i do walut słabych, dlatego że są właśnie słabe. Produkować się jeszcze nie opłaca, bo zapasy światowe ciążą dalej na rynkach, przed zakupami ludzie również się wstrzymują ze względu na możliwość dalszego spadku cen, kredyt długoterminowy uśmiercony został bakcylem politycznym, zaś kredyt krótkoterminowy ostrzem wahadła kursowego walut. Tezauryzowanie także się już nie opłaci. W czem bowiem tezauryzować? Żadna waluta dzisiaj nie jest pewna, a jeśli nastąpi dewaluacja czy inflacja w skali światowej, to i złoto może stracić na wartości. Zresztą tezauryzacja nikomu jeszcze nie pomogła, w sumie zaś zaostrza kryzys. Co zatem zrobić z pieniędzmi?

Do rzędu paradoksów, w jakie obfituje współczesny kryzys gospodarczy doszedł jeszcze jeden: Martwią się już nietylko ci, którzy cierpią na brak pieniędzy, ale i ci, którzy je posiadają...

J. D.

Z OSTATNIEJ CHWILI

XVIII. Kongres — w Pradze

Londyn. 29. 6. ŻAT. Biuro Egzekutywy Sjońskiej komunikuje, że XVIII. Kongres Sjoński zbierze się w Pradze dnia 16 sierpnia.

Od Alp aż do Oceanu Lodowatowego...

Moskwa, 29, 6. PAT. „Prawda“ omawiając rezultaty ostatniej wizyty Goeringa w Szwecji, przytacza doniesienia tamtejszej prasy o niemieckim projekcie **utworzenia państwa narodowo socjalistycznego od Alp do Oceanu Lodowatego**. Wyśmiewając te plany, „Prawda“ dodaje, że następnym etapem hitlerowskiej polityki zagranicznej powinno być **zdobycie kolonji na planetach**, w którym to zapewne celu Niemcy przy pomocy legendy o **„tajemniczych samolotach“ chcą się potężnie uzbroić w powietrzu.**

Natomiast poważne zaniepokojenie wzbudza w Moskwie ożywiona aktywność emisarjuszy **hitlerowskich w państwach bałtyckich.** „Prawda“ zamieszcza w tej sprawie **długą korespondencję** z Rygi, dodając, że działalność ta stanowi składową część **hitlerowskich planów dotyczących wojny antysowieckiej.**

Żydom Czechosłowackim przysługuje prawo wywozu swych majątków z Niemiec

Brak jednak amatorów skorzystania z tej łaski

Innsbruck (ŻAT) Jak się dowiaduje ŻAT, między rządem czechosłowackim a niemieckim zawarta została umowa, na podstawie której obywatelom czechosłowackim, pragnącym opuścić Niemcy na skutek ostatnich przemian politycznych, **przysługuje prawo wywozu swych majątków.** Odbywać się to ma w ten sposób, że majątek reemigrantów wpłacany jest do Banku Rzeszy na poczet eksportu niemieckich wyrobów przemysłowych do Czechosłowacji, zaś czechosłowacki bank państwowy wypłaca odnośną sumę reemigrantowi po jego powrocie do Czechosłowacji.

Jak się jednak okazuje, bardzo nieliczni Żydzi czechosłowaccy w Niemczech dotychczas skorzystali z tego prawa, które w istocie nie jest żadnem ułatwieniem, lecz przeciwnie, źródłem **nowych udręk i utrapień.** Chodzi bowiem o to, że w każdym poszczególnym wypadku, gdy którykolwiek Żyd czechosłowacki składa odnośne zawiadomienie w sprawie życzenia opuszczenia Niemiec, **władze niemieckie wdrażają pełne szykan śledztwo, w toku którego zainteresowany** dowiaduje się, że zarzuca mu się wszelkiego rodzaju korupcje“, „przekroczenia skarbowe“ itd.

We „właściwym czasie“ zgłaszają się odpowiedni „świadkowie“ i rozpoczyna się serja denuncjacyj i fałszywych zeznań. W najlepszym wypadku cały majątek kandydata **na** reemigranta jest cwiartowany. Nic zatem dziwnego, że pragnąc zaoszczędzić sobie tych udręk, Żydzi czechosłowaccy, pragnący likwidować swoje majątki w Niemczech, unikają posługiwania się prawem wywozu majątków z Niemiec, i szukają innych dróg w tym celu.

Aresztowana młodzież sjonistyczna na wolności

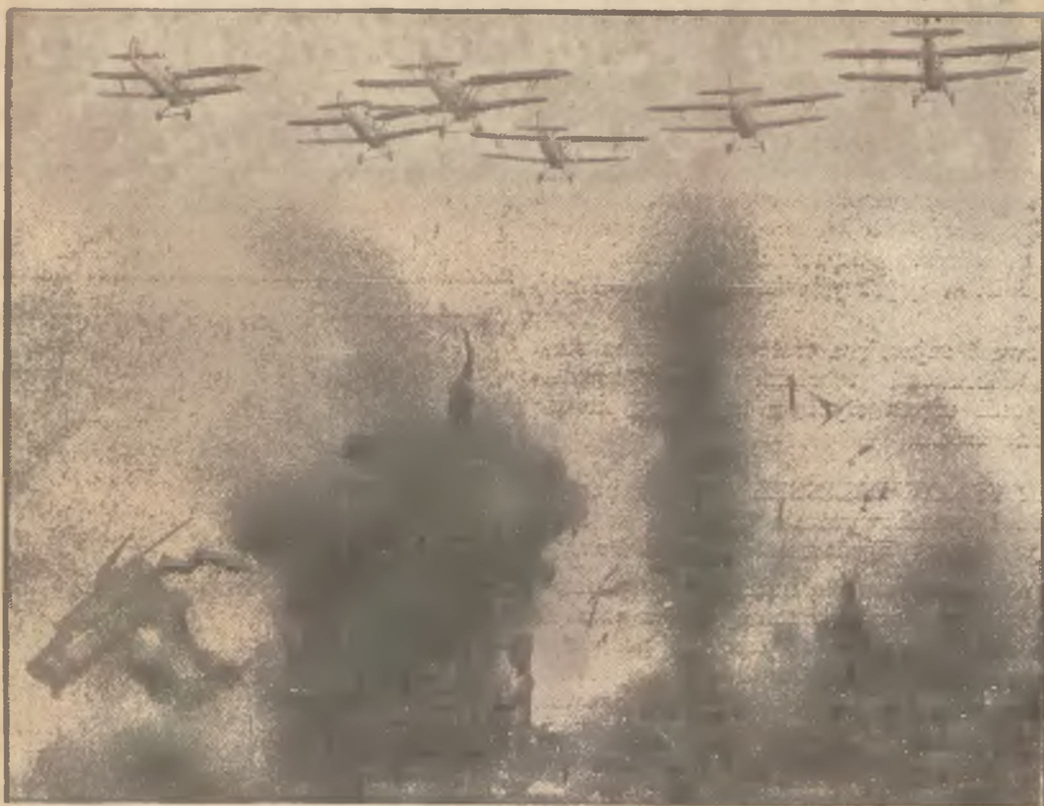
Innsbruck. 29. 6. ŻAT. Z Berlina donoszą, że zatrzymani wczoraj młodzi sjoniści na Akademji ku czci Arlosorowa zostali po nocnym pobycie w areszcie zwolnieni. Okazuje się, że podana wczoraj liczba aresztowanych była zbyt wygórowana. W rzeczywistości bowiem aresztowano nie 200, ale mniej niż 100 młodzieńców.

NIEDOPUSZCZONY DO MATURY ZA UDZIAŁ W ZAJŚCIACH AKADEMICKICH.

Uczeń 8-mej klasy gimnazjum Mazowieckiego w Warszawie, syn b. dyrektora tegoż gimnazjum, Stefan Świetlicki na mocy decyzji kuratorjum nie został dopuszczony do ustnych egzaminów dojrzałości Św[illegible] był w swoim czasie na miesiąc aresztu przez sąd starościński pod zarzutem uczestniczenia w zajściach akademickich, jakie miały miejsce w ub. miesiącu podczas wyborów do Bratniej Pomocy WSH. Wobec odwołania się Świetlickiego do sądu okręgowego, kara ta zamieniona mu została na 200 zł. grzywny.

Tymczasem Świetlicki złożył pisemne egzaminy dojrzałości i zdawać miał egzamin ustny. Zwierzchne władze szkolne w wyniku przeprowadzonego dochodzenia dyscyplinarnego, uznały jednak, że Świetlicki nie stosował się do wydanego ostrzeżenia i w związku z tem pozbawiono go prawa dalszego składania egzaminów przed komisją państwową. Jest to pierwszy wypadek niedopuszczenia ucznia do matury za udział w zajściach akademickich. Świetlicki odwołał się od decyzji kuratorjum warszawskiego do ministerstwa oświaty.

Przedsmak...



(—) Pod Londynem odbyły się ostatnio ćwiczenia wojennej eskadry lotniczej, która obrzuciła gradem bomb specjalnie zbudowane miasteczko. Pełne grozy widowisko zgromadziło aż do tysięcy widzów, między którymi znajdował się książę Walji i król Iraku Fejsal.

Kolonje i metropolje

Pomimo, że idea narodowościowa robi coraz większe postępy, układ stosunków w państwach, posiadających kolonje, jest po większej części zaprzeczeniem tej idei.

Dobrą ilustracją pod tym względem stanowią państwa kolonjalne. Największe kolonje, pod najrozmaitszemi nazwami — dominjów, mandatów, protektoratów itp. — posiada siedem państw: Anglja, Stany Zjednoczone, Francja, Holandja, Japonja, Belgja i Portugalja. Do mniejszych należą Włochy, Hiszpanja i Danja. Razem te dziesięć państw wraz z kolonjami obejmują 67.168 tys. kilometrów kwadratowych, z ludnością 1.002 miljonów. Stanowi to przeszło 50 procent zarówno powierzchni całej kuli ziemskiej, jak jej zaludnienia. Jeżeli podzielimy obszary powyższe na kraje macieszyste i na kolonje, okaże się, że na metropolje przypadnie zaledwie 14.9 procent ogólnej powierzchni posiadłości tych państw, a na ich kolonje 85.1 procent. Biorąc pod uwagę stosunki ludnościowe przekonamy się, że ludność metropolji w tych dziesięciu państwach wynosi 36.5 procent, a w kolonjach — 63.5 procent. Jeszcze większe dysproporcje wyjdą na jaw, jeżeli porównamy tylko duże państwa kolonjalne wyjdą na jaw, jeżeli porównamy tylko duże państwa kolonjalne w liczbie siedmiu, gdyż kolonje będą stanowiły wówczas pod względem powierzchni 96.8 procent, a ludność 76.9 procent całości, na metropolje zaś odpowiednio zaledwie 3.2 proc. i 23.1 procent. Biorąc pod uwagę stosunki istniejące zazwyczaj w kolonjach, można stwierdzić, że na połowie kuli ziemskiej trzecia część zaludnienia panuje nad ludnością dwukrotnie liczniejszą, ale należącą do rasy „niższej", a dziesiątą część powierzchni ziemi posiada ludność, której ekspansja zagarnęła w swe posiadanie obszar dziewięćkroć większy.

Z poszczególnych krajów najjaskrawiej stosunki te przedstawiają się w Anglji, gdyż metropolja stanowi tylko 0.7 proc. całości powierzchni i 9.4 proc. ludności. Na 34,689 tys. km. kw. całego imperjum Wielkiej Brytanji na kolonje przypada 34.394 km, a na 492.5 milj. w kolonjach. Holandja w kolonjach swoich posiada 98.4 proc. powierzchni (2.042 tys. km. kw. na 2.076 tys. km. kw. całego państwa) i 88.4 proc. ludności (60.9 milj. na 68.9 milj.), Belgja w kolonjach posiada 98.8 proc. powierzchni (2.440 na 2.470 tys. km. kw.) a 62.5 proc. ludności (13.5 na 21.6 milj.) Kolonje Francji wynoszą 95.? proc. powierzchni (11.051 na 11,602 tys. km. kw.) i 60.2 proc. ludności (63.3 na 105.2 milj całego państwa). Wreszcie Portugalja posiada w kolonjach 96.3 procent powierzchni (2.428 na 2.520 tys. km. kwadr.) i 54.4 proc. ludności (8 na 14.7 milj.).

Stosunkowo mniejsze cyfry wypadną dla pozostałych państw kolonjalnych, ale np. Japonja, posiadając już obecnie w kolonjach 440.6 proc. powierzchni (299 na 680 tys. km. kw.) i 29.5 proc. ludności (27 na 91 milj.), dąży jawnie do nowych zaborów, nie oglądając się na prawa tubylczej ludności. Włochy na krótko przed wojną światową zdobyły w Afryce posiadłości, które wprawdzie liczą tylko 5.1 procent zaludnienia całego państwa, ale których powierzchnia stanowi 87.2 proc. tj. prawie siedmiokrotnie przenosi metropolję.

Marinetti o brunetach i blondynach

(:) Tytuł ostatniego utworu Marinettiego brzmi: „Na chwałę brunetom i na pohybel blondynom". W książce twórcy futuryzmu spotykamy takie sentencje: „Ciemne włosy i smagła skóra — to słońce! Jasne włosy i jasna skóra — to księżyc! Nigdy księżyc nie zaćmi słońca, albowiem kiedy słońce przestanie świecić, zgaśnie księżyc. Historję świata tworzą bruneci. Kobieto! Żono moja! Matko moja! Jak możesz kochać blondyna? Blondyn to bułka niedopieczona, jeść należy tylko dobrze wypieczony, rumiany chleb. Niech żyją bruneci!" Jako komentarz należy dodać, że sam Marinetti jest ognistym brunetem. Według przysłowia francuskiego — „On n'est jamais si bien servi que par soi-meme".

4) Copyright by „Renaissance"

FRANCISZEK WERFEL

SZARE DOLE

(Autoryzowany przekład G. Nadlerowej)

(—) Hugo odczul gwałtowną chęć poruszenia kosza szabli albo złotego portepee, będącego stale w ruchu. Ogarnęło go śmiałe życzenie, jak gdyby skutkiem tego dotyku mógł zbawiennym fluidem objąć siebie i dźwięczącego ostrogami pana. Porucznik starając się w chodzie dostosować do kroku chłopca, ciągnął przyjaźnie dalej: „Jest to sprawa, której ty, Hugonie nie możesz jeszcze dokładnie zrozumieć. Ale nie tylko cywil, także wojskowy otrzymuje dziennie całą masę zleceń, których celu on nie pojmuje. Nasz człowiek powiada wtedy: Rozkaz rozkazem, a służba służbą. A zresztą kwestja, którą rozważamy, dzieje się wyłącznie i głównie w interesie panny Erny, o co my w sposób rycerski dbać musimy... Pod tym względem nie trzeba ci udzielać wskazówek..."

Zatrwożony Hugo poruszył skrzydło złoty namiecznik, jak gdyby był to rozżarzony metal. Szedł długim krokiem. Zelnik objął ramieniem swem plecy chłopczyka: „Jest nieodzownem, by panna Erna brała udział w obradach, które toczą się z korzyścią dla jej przyszłości. A teraz młody człowieku nastaw uszy, są to mianowicie tajemne posiedzenia — ściśle poufne — rozumie się w nocy"... Zelnik przystanął, spoglądnął badawczo na Hugona, jak gdyby określeniem tem aż nadto wiele powiedział:

„Czy wiesz Hugonie, co znaczą tajemne obrady?"

Przed oczyma Hugona przesunęły się szybko przyśnione widziadła. Porucznik z zadowoleniem odetchnął:

„A więc, rozumiesz mię Hugonie! Tylko ty, nikt inny starać się musi o to, by żaden człowiek nie dowiedział się o nocnej nieobecności panny Erny w domu. Przedewszystkiem odnosi się to do rodziców. Oto zwłaszcza pokornie proszę. Niniejszem dajesz mi słowo Hugonie, że milczeć będziesz, jak grób i strzec panny Erny przed wszelkiemi niebezpiecznemi następstwami"

Hugo czuł jak ręka jego nalała w uścisku potężnej męskiej prawicy. Przysiągł. Zbliżyła się Erna. Porucznik powabnie stanął u jej boku; „Nasz przyjaciel Hugo złożył przysięgę..."

I podczas gdy śmiejąc się, zadowolony z siebie, rozluźniał dwoma palcami kołnierzyk bluzy uniformowej, dodał:

„Na lądzie, na morzu i w powietrzu."

Wieczorem — Hugo leżał już w łóżku — wyszła ze swego pokoju pięknie ubrana, woniejąca panna Erna, która w tej sprawie nic zamieniła ani słowa z wychowankiem. Powiedziała tylko:

„Hugonie, idę więc teraz"

Równocześnie dłoń jego do piersi przycisnęła i błagająco spojrzała mu w oczy. Jej podniecenie udzieliło się chłopczykowi. Podobne sceny powtarzały się w niektórych wieczorach, w ciągu przyszłych tygodni. Zanim panna Tappert opuszczała pokój Hugona, policzki jej, jak gdyby od ostrego wiatru spierzchnięte, lękiem pałały. I zawsze mówiła:

„Idę więc, Hugonie".

Ileż tkwiło w tych niemych słowach. Odczuwał to chłopak i wyprężał muskuły, jak gdyby w każdej chwili musiał być gotów do obrony Erny przed czyhającym wrogiem. W takich nocach leżał bezsennie z palącą skórą lub jak pod przeźroczystą zasłoną niespokojnego półsnu. Czasem dochodził go turkot kopyt końskich nocnych wozów. Ten odgłos docierał do przewrażliwionego słuchu Hugona podobnie do rytmiczne próżnego bełkotania wody z olbrzymiej flaszki. Dopiero gdy powracająca Erna przekradała się przez jego pokój z zapartym oddechem, błoga pewność mroczyła mu powieki, a znużenie zwycięscy ogarniało go zasłużonym snem. Czasem, gdy tajemnicza nieobecność zbyt długo się przeciągała, Hugo nie był zdolnym ukryć swej obawy o Ernę. Dręczyły go straszliwe wizje o napadach, morderstwach, uprowadzeniach, których ofiarą zawsze była Erna, winowajcą natomiast nigdy Zelnik. W takich chwilach przesuwało się przed oczyma jego wszystko, co kiedykolwiek o zbrodniach kryminalnych lub samobójstwach słyszał lub czytał. Widział bezustannie ciało Erny wyrzucane z brudnej rzeki ku starej tamie. Z pewnością! Porucznik zaś stał zrozpaczony na brzegu i wypatrywał pomocy, nie myśląc jednak o tem, by zrzucić swój wojskowy surdut z czerwonemi, artyleryjskiemi wyłogami i za nią wskoczyć do wody. Nie można też było wymagać tego czynu od człowieka o błyszczących butach, z ostrogami. Coś takiego nie przystoi oficerowi. Najstraszniejszem jednak było to, że każdym razem Hugo sobie winę ca-

Z wydawnictw gospodarczych

KAROL WÓJCIK. „BLASKI I NĘDZE PIATILETKI". Nakładem Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie, 1923.

P. Wójcik przebywał w Rosji sowieckiej przez szereg lat w pewnej misji polskiej. W ciągu tego czasokresu przypatrzył się z bliska i dobrze życiu gospodarczemu Sowietów, interesując się szczególnie największym fenomenem XX. stulecia, jakiem jest bezprzecznie gigantyczne przedsięwzięcie piatiletki. Obserwacje p. Wójcika zebrane są inteligentnie i z bystrością, choć niejednokrotnie trudno oprzeć się wrażeniu, że uwagi autora nacechowane są przesadą. Dotyczy to specjalnie problemu komunikacyjnego, któremu autor poświęca dużą część książki.

W książce p. Wójcika, zatytułowanej „Blaski i nędze piatiletki" znajdujemy w rzeczywistości same nędze. Autor wyjaśnia nam to zapowiedzią omówienia „blasków" w części drugiej, choć zastrzega się przeciw temu słówkiem „może". Byłoby może lepiej, gdyby autor uszeregował te blaski i nędze razem, a nie szeregował osobno złe i osobno dobre strony struktury gospodarczej Swietów. Plastyczność opowiadania, któremu pozatem nic nie można zarzucić, doznałaby może w ten sposób większej barwy rzeczywistości.

Prześliczne słowa przedmowy do tej książki napisał p. prof. Krzyżanowski, wypowiadając, jak zwykle, myśli nacechowane ogromną erudycją i głębią.

Inż. PIOTR DRZEWIECKI. „Zaniedbane źródła dobrobytu w Polsce"

Autor, ceniony szermierz prawidłowej organizacji w Polsce oświetla w powyższej pracy istotne przyczyny różnego stopnia zagospodarowania poszczególnych krajów i stwierdza, iż obecny stan gospodarczy Polski nie jest usprawiedliwiony przyrodzonemi warunkami oraz, że nie znajduje się w żadnym stosunku do posiadanych dogodności kraju naszego dla rozwoju gospodarczego ludności polskiej. Inż. Piotr Drzewiecki nie ogranicza się do analizy przyczyn upadku gospodarczego Polski, lecz w części II. swej pracy wskazuje czynniki poprawy.

Ciekawa i zajmująca treść ilustrowana starannie dobranemi tabelami statystycznemi oraz sposób ujęcia czynią z tej pracy pierwszorzędne źródło.

WŁADYSŁAW BALIŃSKI. „Metody porządkowania i przechowywania papierów w biurze i w domu". Wydawnictwo „Ligi Pracy"

Jak pamięć w umyśle ludzkim jest podstawą do sądu i decyzji rozumnej, a bez pamięci ani sąd, ani powzięta decyzja nie posiadają rozumnych podstaw, tak możność korzystania w każdej chwili z materjałów uporządkowanych jest jednym z koniecznych warunków sprawności pracy umysłowej i jest podstawą pracy prawidłowo zorganizowanego biura.

Niestety w literaturze naszej nie posiadaliśmy dotychczas prac poświęconych tym zagadnieniom. Jest zasługą autora, iż literatura polska zostaje wzbogacona pracą, zawierającą tak wiele pożytecznych uwag, które mogą przynieść korzyść każdemu czytelnikowi, a to tembardziej, iż autor zajmował kierownicze stanowiska w dużych przedsiębiorswach, o rozległym zakresie działalności, przytem nader różnorodnej. Jest on praktykiem, posiadającym duże doświadczenie organizacyjne i w tym charakterze dał się już poznać szerszemu ogółowi pracą swą p. t. „Biuro wzorowe".



Świetna miotaczka polska Jadwiga Wajsówna.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

„Frajhajt" w okręgu krakowskim

§ Na ostatnich 5 zlotach młodzieży (pgiszach) stwierdzono wzrost organizacji i postanowiono w związku z tym wzrostem pogłębić pracę wychowawczo-ideową. Praca ta skupi się w okresie letnim **w 5 kolonjach wypoczynkowo-instruktorskich oraz specjalnym kursie instruktorskim.** Kolonje będą urządzane na zasadach samowystarczalnej pracy chaucowo-kolektywnej i obejmą wychowanie fizyczne, wycieczki oraz szeroko zakrojony plan pracy kulturalnej, z udziałem specjalnych instruktorów z pośród przywódców organizacji, absolwentów seminarjum chalucowego.

I. kolonja, to obóz skautowski dla całego okręgu krakowskiego w Łańcucie. Koszta minimalne 20 zł. od osoby, oraz zniżki kolejowe. Początek w pierwszych dniach lipca.

II. kolonja rozpocznie swą funkcję 16 lipca w Nowo-Sądeckiem dla organizacyj Nowy Sącz Grybów, Muszyna, Krynica, Nowy Targ, Mszana Dolna.

III. kolonja rozpocznie się 23 lipca w Baligrodzkiem i obejmie organizacje Baligród, Lesko, Sanok i okoliczne.

IV. kolonja rozpocznie się 1 sierpnia w Łańcucie obejmie organizacje w Łańcucie, Rzeszowie, Jarosławiu, Dębicy i Mielcu.

V. kolonja rozpocznie się 16 lipca w okolicy podgórskiej na linji Kraków—Zakopane i przeznaczona jest dla organizacyj Kraków, Tarnów, Dąbrowa, Wieliczka, Chrzanów, Oświęcim, Katowice i Skawina.

Po ukończeniu kolonji rozpocznie się kurs instruktorski, przeznaczony dla wyróżnionych na kolonjach. Kurs ten trwać będzie 4—6 tygodni i będzie przeznaczony wyłącznie dla kierowników poszczególnych organizacyj. W kursie tym weźmie również udział przedstawiciel Bacharuth z Palestyny.

Organizacje otrzymały okólnik w sprawie kolonji; jest wskazany pośpiech w przygotowaniu pracy i wyborze członków-uczestników, gdyż czas do otwarcia kolonji jest bardzo krótki.

tragedji przypisywał.

Gdy potem o szarym świcie dochodził go cichy krok Erny, udawał z powodu nagłego wstydu, że śpi. Niekiedy jednak nie mógł zapanować nad sobą i wołał przez otwarte drzwi:

„Proszę pani dziś dłużej pozostać w łóżku. Mogę się sam umyć". Ale panna Tappert nie czyniła wyłomu. Świeżością pachnąca, bez cienia bezsenności zawiadywała nadal dzielnie swój urząd z szczotką i gąbką. Hugo zauważył, że te nocne niebezpieczeństwa nie nużyły Erny, przeciwnie wzmocniły ją. Miała szybsze energiczniejsze ruchy. Po takich nocach podobną była do szlachetnych żaglowców, płynących pełnym wiatrem ku słonecznym, wodnym przestrzeniom, na których radosnym brzegu spędzali lato tacy ludzie, jak rodzice Hugona. Nie widział znużenia w jej rysach, ani próżni na jej ohliczu, przeciwnie ono promieniało wewnętrznem, dojrzałem światłem, olśniewającem chłopczyka. Natomiast on był co raz bledszy i chudszy. Rodzice zasięgali porad lekarzy. Ogólną anemję zwalczano tranem, hematogenem i podobnemi goryczami.

Między oboma spiskowcami nie było — jak gdyby na skutek zawartego przymierza — mowy o tajemnicy nocy. Dni różniły się od nocy i nic o sobie nie wiedziały. Serdecznie, przychylnie i uważnie przysłuchiwała się nadal Erna, gdy Hugo deklamował i chlubił się swym fantastycznym Schillerem. Była może nawet bardziej skupioną, jak dawniej. Wyglądało tak, jakoby do popołudniowej przechadzki stanowiła wyłączną własność Hugona, dopiero potem wstępował w swe prawa porucznik, prawa, tak spontaniczne przez chłopczyka uznawane.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

RADJO

PIĄTEK, 30. CZERWCA.

§ **Kraków** (312'8). 11'57: Sygnał, hejnał. 12'05: Płyty. 12'25: Przegląd prasy. 12'35: Płyty. 12'55: Dziennik południowy. 15: Płyty, w przerwie: komunikat gospodarczy. 16: Koncert popularny z Ciechocinka. 17: „Pol i jego sekretarz" — p. K. Kalinowski 17'15 Koncert solistów: Jadwiga Hoppe (sopr.), H. Merkiel (bas), L. Urstein (akomp.). 18'15: „O Białej i Czarnej Rusi" — p. B. Aleksandrowicz 18'35: Płyty. 19'10: „W pracowni Konstantego Laszczki" — Dr. A. Schröder. 19'25: Rozmaitości, komunikaty, giełda zbożowa. 19'40: „Na widnokręgu". 20: Koncert symfoniczny, dyr. K. Wiłkomirski, Irena Dubiska (skrz.): Beethoven, Ravel, Saint-Saens, Brahms — w przerwie: dziennik wieczorny i weekend. 22: Muzyka taneczna. 22'25: Wiadomości sportowe, komunikat meteorologiczny i policyjny. 22'40: Muzyka taneczna.

Warszawa (1411'8). 7—8: Sygnał czasu, pieśń poranna, gimnasyka, płyty, dziennik poranny, wiadomości sportowe, chwilka gospod. domowego. 11'57—17: p. Kraków. 17: Przegląd wydawnictw. 17'15—19'10: p. Kraków. 19'15: „Dokąd jechać i jak się urządzić?". 19'25—23: p. Kraków.

Katowice (408'7). 7—8: p. Warszawa. 11'57—19'10: p. Kraków. 19'10: J. A. Gałuszka odczyta własne wiersze. 19'25—23: p. Kraków. 23: Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

Lwów (380'7). 7—8: p. Warszawa. 11'57—17: p. Kraków. 17: „Jak Polska musi iść ku morzu". — prof. Limanowski. 17'15—18'35: p. Kraków. 18'35: „Życie strzeleckie". 18'40: Recital fortep. Z. Kwiatkowskiego. 19: Płyty. 19'25—22: p. Kraków. 22: Audycja literacka p. I. Wieniewskiej. 22'25—23: p. Kraków.

Rzym (441'2). 13, 17'30, 22: Koncerty. 22'45: Muzyka taneczna.

Praga (488'6). 6'20, 10'10, 12'30, 14'50: Muzyka, śpiew. 19'25: Koncert chóru męskiego. 20'30: „Przy studni" — opera komiczna Blodeka. 21'30: Kwartet Dworzaka.

Wiedeń (518'1). 11'30: Kwartet. 15'25: „Turandot" — baśń tragikomiczna. 17'20: Utwory Schumanna. 19'35: Muzyka lekka. 21: Koncert symfoniczny, dyr. Auderieth (Weber, Mozart).

Paryż (1724'1). 20: Recytacje literackie. 20'45: „Wesołe kumoszki z Windsoru". z radjof. słuchow. pg. Szekspira.

Epilog nieudałego zamachu monarchistów hiszpańskich



(—) W Madrycie rozpoczął się wielki proces polityczny. Na ławie oskarżonych zasiadają liczni członkowie partji monarchistycznej, którzy w sierpniu ub. roku usiłowali dokonać zamachu stanu. Na zdjęciu widzimy grupę oskarżonych, przewożonych pod eskortą policyjną, do budynku sądowego.

RABIN DR. A. EISENSTEIN (Cieszyn).

O głównych zadaniach nowego Zrzeszenia Rabinów

Wiek XIX w historji żydowskiej — przynajmniej w lwiej jego części — znajduje się pod auspicjami dyskusji na temat reform religji żydowskiej. Nie tylko na Zachodzie, ale i na Wschodzie wezbrał w owej epoce prąd reformistyczny, którego celem było przeobrażenie życia religijnego mas żydowskich w duchu postępu czasu. Z jednej strony: Geiger i Holdheim, z drugiej strony: Brandes, Lilienbium a nawet Dubnow — wszyscy w zaraniu swej twórczości — domagali się z bezwzględną gorliwością „Tikunim b'dat“. Ruch ten, mimo powstania dość licznych liberalnych, czy nawet zreformowanych synagóg w Niemczech, Anglji i w Ameryce, nie wycisnął jednak silnego piętna na ogólnym biegu życia żydowskiego. Przyczyna tego niezaprzeczalnego faktu leży, bezwątpienia, w jego nawskróś asymilatorskiem nastawieniu, tak dalece, że jeszcze dziś, w Niemczech, Żyd, liberał-religijny, jest synonimem Żyda-asymilanta. Ale nie o przyczynę chodzi. Faktem jest, że żydowskie liberalne prądy religijne, mające nie gdyś ważnych rzeczników, szerokim masom narodu żydowskiego nie były i nie są znane. W zupełności już zepchnął te prądy, z twórczej areny naszych dziejów, sjonizm, który starał się, zresztą, jak najszersze masy społeczności żydowkiej pod swoją egidą skupić i, tem samem, nie uwydatnić żadnych różnic wszelkiego autoramentu, mogących tej koncentracji sił stać na przeszkodzie. W epoce sjonizmu nie słyszymy zatem o żadnym oficjalnym jego stosunku do różnych odcieni myśli religijnej — najwyżej tylko, że religja jest rzeczą prywatną każdego sjonisty. Jest rzeczą jasną, że sjonizm, który, w swej koncepcji ześwieczczenia życia żydowskiego, przedewszystkiem podkreśla moment narodowy i, tem samem, pod swoje skrzydła przyjmuje wszystkie jednostki pochodzenia żydowskiego, nie mógł — tembardziej, że zakres jego działalności jest i tak niezmiernie wielki — wdawać się w dyskusje religijne, ale nie ulega zarazem wątpliwości, że moment religijny, jako moment wychowawczy, mocno z powodu tego ucierpiał. Z braku koncepcji religijnej, w oficjalnym programie sjonizmu, kwestja religijna wogóle nie weszła w sferę poważnych rozpatrywań sjonistów, a w szeregach młodzieży uważano i uważa się do dziś dnia, wszelkie chwasty naszego życia religijnego, w golusie, za właściwą religję, którą należy, razem z golusem, wyplenić i bezwzględnie wytępić. Wprawdzie „Mizrachi“, na swem godle partyjnem, wypisało realizację zasad religji naszej w życiu żydowskiem Palestyny i djaspory, ale metody jego, a głównie jego pogląd na istotę religji, nie odpowiadają ogólnemu światopoglądowi młodzieży wychowanej w kulturze naszych czasów. Rezultatem tego stanu rzeczy jest lekceważenie religji, z całą jej koncepcją filozoficzną, w sferach naszej młodzieży, tak, że niejednego z religijnych inteligentów Żydów już nieraz, napewno, zastanowił fakt, dlaczego młodzież innych narodów, również kulturalnych, n. p. Anglików, jest religijna i odnosi się z respektem do wszystkich instytucyj religijnych, a u nas — u klasyków religji — młodzież najbardziej ignoruje religję i otrząsa się z niej. Przyczyną tej anomalji jest niewątpliwie to, żeśmy w ostatnich dziesięcioleciach, nie starali się młodzieży wyjaśnić, że ten, czy ów zwyczaj przestarzały, daleko jeszcze nie nakrywa się z religją, że nasze obecne życie religijne jest, w gruncie rzeczy, tylko, przez dzieje nam narzuconym, ekstraktem skrzeplym prawdziwego życia religijnego i, że przy możności pełnego wyżycia się narodowego i życie religijne otrzyma swoje normalne formy. Rzuca się to już dzisiaj w oczy przy porównaniu obchodu święta Purim w golusie i Tel-Awiwie, czyto nawet święta Szwuot u nas i Chag-habikurim w Hajfie. Niektórzy rabini-sjoniści — jak n. p. swego czasu, błp. nadrabin Chajes — starają się temu zaradzić i w sposób odpowiadający kategorjom nowożytnego myślenia, w kazaniach, wykładach i lekcjach szkolnych, istotę religji wyjaśnić, czem, napewno, w sferach słuchaczy, tak przesądy w tej dziedzinie rozproszą, jak też ich dla religji pozyskają. Wszelka podobna praca jednakowoż, jeśli ma być uwieńczona stuprocentowym skutkiem, musi być zorganizowana. Podjęło się tak ważnej misji nowopowstałe „Zrzeszenie Rabinów o wyższem wykształceniu w Polsce“, z siedzibą w Warszawie. Zadaniem jego, przedewszystkiem, jest podniesienie naszego życia religijno-kulturalnego. Przez różne konferencje, jakoteż zakładanie czasopism, sami rabini mają się nad sposobem rekreacji życia religijnego, w sferach, głównie, inteligencji żydowskiej, zastanowić i wspólnemi siłami do tego tak ważnego dzieła przystąpić. Dalszem nader ważnem zadaniem związku rabinów jest reforma nauczania religji w szkołach ludowych i średnich. Każdy z nas wie, jak dotychczasowy system nauki religji w szkołach wprost szkodził zdrowemu żydostwu, jakie przykre wspomnienia o nauce religji uczniowi żydowskiemu się zakorzeniły i, że ta nauka wszystko inne, tylko nie miłość do religji i ofiarność dla żydostwa w sercu młodzieży nagromadziła. Wcale się zresztą temu dziwić nie można. Wszak cały obecny plan nauki religji pochodzi jeszcze z czasów asymilacji, której celem — w konsekwencji — było ścieśnienie zamiłowania do żywego żydostwa. Takiego stanu jednak nadal tolerować nie można. Naukę religji należy zastosować do naszych obecnych potrzeb; szczupłą ilość godzin stojącą nauczycielowi do dyspozycji musi się zintenzyfikować, tak, żeby uczeń, po opuszczeniu murów szkolnych, miał przynajmniej klucz do duchowego skarbca żydowskiego, a co najważniejsze, by czuł głębokie przywiązanie do społeczności żydowskiej i do wszystkiego co tchnie żydostwem. Do tego, w ogólnych zarysach, dąży wspomniane Zrzeszenie Rabinów. Inteligencja żydowska, której przyszłość naszego narodu leży na sercu, powinna Zrzeszenie, przy każdej sposobności, popierać moralnie i materjalnie. Jeśli inteligencja nasza — z całkiem słusznych przyczyn — tego tak ważnego kompleksu wychowania nie chce wcielić w zakres działania Organizacji Sjonistycznej, to powinna być wdzięczną Zrzeszeniu Rabinów, które na siebie to zadanie bierze — i je wydatnie popierać.

Wyroby perfumeryjne i kosmetyczne, a bojkot towarów niemieckich

§ Od czasu wskrzeszenia Państwa Polskiego wyroby perfumeryjne i kosmetyczne obłożone były bardzo wysokiem cłem przy imporcie z zagranicy, a pozatem istniał na te towary zakaz przywozu. Jedynie niektóre kraje, jak Francja, Austrja i Anglja, które z Polską miały traktaty handlowe przy zastosowaniu najwyższego uprzywilejowania, mogły towary perfumeryjne i kosmetyczne eksportować do Polski gdyż dla tych krajów wydawano pozwolenia przywozu, zaś stawka celna była 50—70 proc obniżona. Import ten od najdawniejszych czasów był minimalny, gdyż nawet ta zredukowana stawka celna była jeszcze bardzo wysoka i podrażała towar w niezwykłym stopniu. Wobec tego aż do obecnych czasów sprowadzano jedynie wyroby perfumeryjne kosmetyczne tego rodzaju, które ze względu na wagowe cło, jakie w Polsce obowiązuje, były stosunkowo do ceny lekkie na wagę, a cenne w wartości. Przy tego rodzaju towarach, cło wynosi procentowo mało i prowadzano jedynie bardzo drogie perfumy, pudry, szminki, pomadki do warg i t. p. i to jedynie z krajów, z któremi Polska miała i ma traktaty handlowe.

Rzesza Niemiecka nigdy z Polską nie miała traktatu handlowego, polegającego na najwyższem uprzywilejowaniu. Jakiś czas istniała pro-

wizorjum handlowe, tak, że ulg celnych dla importu towarów z Niemiec nigdy nie było, wobec tego także nie było tych ulg dla wyrobów perfumeryjnych i kosmetycznych.

Import wyrobów perfumeryjnych i kosmetycznych z Niemiec nigdy nie miał miejsca — zaś od r. 1926 Polska stoi z Niemcami w wojnie celnej tak, że o przywozie nawet mniej luksusowych towarów, jakiemi są wyroby perfumeryjne i kosmetyczne, mowy być nie może.

Na skutek wojny celnej z Niemcami, jaka trwa od siedmiu lat, nie sprowadza się z Niemiec do Polski około 95 proc. towarów, zawartych w polskiej taryfie celnej. Do przywozu dopuszczone zostały jedynie niektóre maszyny, chemikalja i inne surowce, które były specjalnością Niemiec.

Z powyższego wynika, że odkąd istnieje wskrzeszona Rzeczpospolita Polska, nigdy wyrobów perfumeryjnych i kosmetycznych z Niemiec nie sprowadzano — wobec tego też takich towarów na rynku polskim nie było i niema.

Przemyciły się pod tym względem do kupców i połeczeństwa wiadomości o istnieniu niemieckich towarów perfumeryjnych i kosmetycznych na rynku polskim, co w zupełności nie odpowiada rzeczywistości. Wobec tego stanu rzeczy, że niemieckiej perfumerji i kosmetyków na rynku polskim nie było, — bojkot tej branży towarów niemieckich — wogóle nie jest realny i przy zakupnie przez kupców i konsumentów towarów perfumeryjnych i kosmetycznych nie należy mieć żadnych wątpliwości ani podejrzeń, gdyż wszystkie na rynku znajdujące się towary perfumeryjne i kosmetyczne, są wyrobami polskiemi, lub w bardzo małej mierze importowanemi towarami z Francji.

Jubileusz zapałki

(:) Wiedeń zamierza obchodzić w tym roku stuletni jubileusz zapałki, wynalezionej w r. 1833 przez von Römera. Jubileusz wynalezienia zapałki obchodzony był już niejednokrotnie w różnych krajach, np. w r. 1931 we Francji, gdzie zasługę wynalezienia zapałki przypisywano nauczycielowi gimnazjalnemu Karolowi Soria, w r. 1927 — w Niemczech, gdzie za wynalazcę zapałki uchodził chemik z Bonn, Kemmerer. Okazuje się, że ani Austrja, ani Francja, ani Niemcy nie mieli racji. **Istotnym wynalazcą zapałki był Anglik.** Jeszcze w roku 1805 Francuz Chausselle otrzymywał ogień za pomocą pogrążania pałeczki drewnianej, pokrytej pewną substancją chemiczną w kwasie siarczanym. Pierwszą zaś prawdziwą zapałką, która zapaliła się przez tarcie odpowiednio spreparowanej główki o papier szmerglowy, wynalazł **Anglik Walk**. Miało to miejsce w r. 1830. Francuz Soria zastąpił siarkę fosforem, a Kemmerere i Römer otrzymali tylko patenty na fabrykację zapałek. Dopiero w r. 1838 zaczęto fabrykować w Szwecji tzw. bezpieczne zapałki „szwedzkie", które zasłużyły na ogólną aprobatę i weszły w użycie.

Śpiewający parlament



(—) Na zakończenie sesji parlamentu amerykańskiego posłowie odśpiewali wspólnie pieśń pożegnalną. Czy koncert ten zadowolił z punktu widzenia artystycznego — to już rzecz inna.

Zjazd Centosu w Warszawie

pod znakiem emigracji do Palestyny

Dnia 18 bm. odbył się w Warszawie III. **Zjazd Plenarny Delegatów towarzystw należących do CENTOSu (Związek Towarzystw Opieki nad Sierotami żydowskiemi Rzp. Pol.)**, poprzedzony posiedzeniem Rady Naczelnej tegoż Związku i naradą kierowników organizacyjnych Central okręgowych. Po przyjęciu do wiadomości protokułów, sprawozdań Egzekutywy, Rady Naczelnej i komisji rewizyjnej Centosu, udzielono absolutorjum ustępującej Egzekutywie i Radzie Naczelnej, poczem uchwalono budżet na rok 1933/4 i wybrano w dotychczasowym składzie Egzekutywę i Radę Naczelną z prezesem b. sen. **Rafałem Szereszowskim** na czele. Z okręgu **krakowskiego** weszli do Egzekutywy pp. **Dr. Józef Steinberg i Dr. Jan Landau**, do Rady Naczelnej **dyr. Samuel Maschler (Nowy Sącz) i Dr. Henryk Leser.**

Na Zjeździe, któremu przewodniczył prezes Dr. Wiesenberg ze Lwowa, wygłoszono również referaty i przeprowadzono dyskusję w kwestji **pomocy dla dzieci usamodzielnionych kolonji letnich, przyjęcia do Centosu organizacji opieki nad dzieckiem żydowskiem Dra** Pekera i innych ważnych aktualnych spraw. W szczególności podniesiono, że **liczba dzieci**, znajdujących się pod opieką, **mimo** kryzysu materjalnego Towarzystw **zwiększa się, a subwencje komunalne we wielu miejscowościach zostały zniesione, a w każdym razie zmniejszone**. Tosamo odnosi się do do-

Wiosna w Warszawie

Czy zieleń wiosenna ma tę **właściwość** przedziwną, czy to czułe, ogarniające, naelektryzowane wiosną powietrze, czy słońce, które wreszcie po długiej zimie grzeje naprawdę? Że świat rzuca się na nas prężnym, tygrysim skokiem, wdziera się do oczu, do uszu, do mózgu, wnika wszystkiemi porami ciała z nieprzezwyciężoną dotąd mocą? Że go z wiosną nanowo po raz pierwszy widzimy, jakgdyby do tej pory nie istniał wcale i dopiero co wyłonił się z niebytu — młody, piękny, pachnący? — Idę ulicami, powoli, nie spieszę nigdzie, staję, gdzie mi się podoba, staję na krzyżowaniach ulic, patrzę, jak policjant podnosi białą pałeczkę, patrzę na mijające samochody, tramwaje, dorożki, przechodniów. Życie opływa mnie spienioną, wzdętą, to znów opadającą falą — życie ludzi, koni, motorów, mdły wyziew benzyny, zduszony syk pneumatyków, żelazny zgrzyt hamulców, cichy szmer liści na drzewach, wrzaskliwe nawoływania przekupniów i gazeciarzy, woń bzu w koszach ulicznych kwieciarek, zapach ludzkich ciał, perfum i potu. Idę w tłumie, w bezimiennym tłumie, pośród ludzi obcych i nieznanych, przypadkiem rzuconych na ten sam skrawek ziemi, o tej samej przemijalnej godzinie. Jezdnie Warszawy lśnią, jak wypolerowany metal, zwierciedlą się w nich gumy aut. Mało drzew, przeraźliwie mało roślinności ma Warszawa. A jednak nawet tutaj jakieś zielone drżenie faluje w powietrzu. Jest zielono. Inaczej. Radośniej. Żywiej. Bardziej zrozumiale. Świat — ta niepojętność zawiła i okrutna — odcyfrowuje się jakby, staje się dostrzegalny, uchwytny. Na trwanie tego cudownego poranku czerwcowego przestaje być zagadkową planetą, wirującą w niezgłębionej otchłani wszechświata, samotnym sferoidem, opuszczonym w przestworzach czasu i przestrzeni. Tutaj, w Warszawie, jest dziś wiosna. Niebo opina atłasowym, jasno-błękitnym dachem bezkresną równinę mazowiecką. A ja odnalazłam tu wreszcie miejsca i ulice — moje własne, swojskie, lubiane, zapuściłam korzenie w glebę tego miasta, wrosłam w nie, przestało mnie straszyć obcością...

* * *

Na Powiślu, w przystani, gdzie załadowują i wyładowują okręty, płynące potem aż do Bałtyku, pachnie dalą, nieznanemi krajami, nieznanem życiem, rybami i wodą, morze tu pachnie. Kołebią się u brzegu ogromne, brunatne, dziegciowane galary i krypy, pluszcze wokół niskich burt bura fala wiślana. **Ale** pośrodku Wisły między białemi **ławicami** piasku, woda jest przejrzysta, nasiąkła **błękitnością**. Na plażach opalają się ludzie, odważni skaczą do wody, barwne, wąskie, ostrodziobie łodzie i kajaki prują rzekę, wydymają się żagle. Szeroko, niby jezioro, rozlewa się Wisła pod Warszawą, leniwy nurt tylko tu i ówdzie znaczy głębokim prądem jej kierunek, bagry skrzypią, grążą się w jej łono, nieustannie pogłębiają wspaniałą drogę wodną, wysypują na brzeg całe złoża biało-złotego piasku. Leżą na nim ludzie, bezrobotni, grzeją się zadarmo w słońcu, — słońca nikt im narazie zabrać, nikt spalić, nikt wrzucić do morza nie potrafi, — bawią się dzieci, piasek chrzęści jak samo szczęście pod stopami, rybacy zarzucają cierpliwie wędkę, raz drugi i trzeci, i jeszcze raz, wyciągają śmieszne, drgające płotki, na małych, ruchomych domkach schną sieci, na żelaznych przęsłach mostów dudnią tramwaje. Tak tu jest codziennie, nad tą Wisłą. A stamtąd, od mostu Kierbedzia, niedaleko już na Rynek Starego Miasta, najpiękniejszy i najoryginalniejszy zakątek Warszawy. Na starym Rynku, pod kolorowemi malowankami domów, furkocą gołębie, snuje się polska nędza z żydowską pospołu, wypeł-

łacyj rządowych. Sytuacja zatem jest coraz cięższa i wymaga wielkiej ofiarności społeczeństwa.

Konferencje z Drem Kahnem we Wiedniu (biura Jointu w Berlinie mają być przeniesione do Szwajcarji lub Anglji) przyniosły w rezultacie przyrzeczenie pomocy na cele konstruktywnej pracy, a w szczególności poparcia emigracji usamodzielnionych a bezrobotnych wychowanków Centosu do Palestyny, jakoteż dostarczenia narzędzi pracy dla pozostających w kraju. Joint jest tutaj gotów przeznaczyć 50% kosztów wedle swej znanej zasady, a resztę muszą uzupełnić towarzystwa.

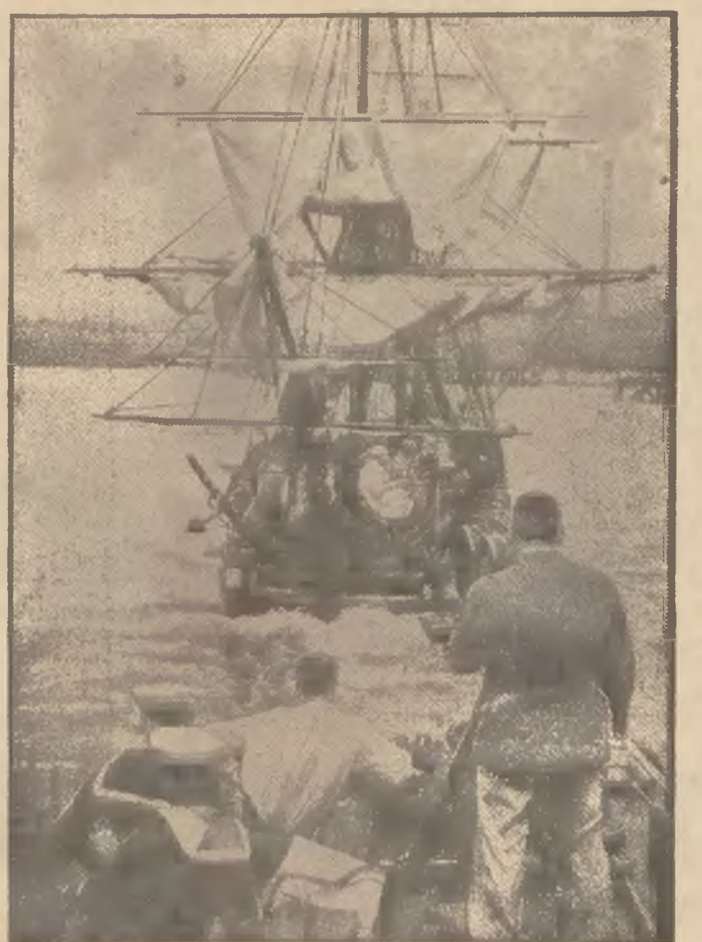
W jesieni ma być przeprowadzona akcja „Tygodnia Sieroty żyd.“ i bieliźniarska. Postanowiono zainteresować silniej radnych żydowskich w gminach komunalnych i kahałach dla organizacji Centos i opieki nad dzieckiem żydowskiem, a w kwestjach budżetowych poczynić możliwie maksymalne oszczędności przyczem zakres i jakość pracy należy bezwzględnie utrzymać, ponadto dążyć do zszeregowania w łonie Centosu wszystkich organizacyj i instytucyj opieki nad dzieckiem żydowskiem w całej Polsce.

Naturalnie najważniejszym, najaktualniejszym i najbardziej interesującym punktem obrad była sprawa emigracji usamodzielnionych bezrobotnych wychowanków do Palestyny. Przyjęto dowiadomości przebieg konferencyj, odbytych przez dyr. Jointu p. Neustadta w Palestynie z przedstawicielami Jewish Agency, Histadrutu, Hechalucu. Sprawa ta jest już całkiem konkretna i aktualna dla 50 wychowanków usamodzielnionych Centosu, którzy po krótkiej hachszarze zostaną wysłani do Palestyny. Centos zajmie się również przygotowaniem zawodowem swych pupilów do emigracji do Palestyny w porozumieniu i kontakcie z dotyczącemi organizacjami i urzędami palestyńskimi w Palestynie i Polsce. Zastanawiano się również nad szkoleniem młodzieży w zawodach rolniczych i postanowiono porozumieć się z organizacją ICA i ORT w tym względzie.

Zasadniczo ustalono, że należy tu działać z całą z całą ostrożnością i odpowiedzialnością i nie dopuścić do rozpolitykowania wychowanków z powodu rozproszkowania frakcyjnego i partyjnego mimo tendencji kierowania ich do Palestyny, a poświęcić się jaknajbardziej fachowemu i produktywnemu ujęciu problemu wychowania, przygotowania i przewarstwowienia zawodowego naszej młodzieży, aby ją uzdolnić do objęcia odpowiednich nowych posterunków pracy w Palestynie i w kraju. Powzięto szereg rezolucyj, zmierzających do zrealizowania podniesionych postulatów.

W końcu nadmienić jeszcze wypada, że w w chwili rozpoczęcia w Warszawie mityngu żałobnego z powodu morderstwa Dra Arlosorowa, Zjazd przez powstanie jednominutowe i milczenie uczcił pamięć Zmarłego wielkiego działacza żydowskiego. (hl.)

Filmowanie statku Nelsona



W Anglji dokonano ostatnio zdjęć filmowych modelu, przedstawiającego statek admirała Nelsona.

Każdy może śpiewać jak Caruso

(:) Inżynier wiedeński, Walter Brandt, skonstruował maszynę, która pozwala każdemu amatorowi śpiewu, nawet niezbyt muzykalnemu, śpiewać, jak dobry śpiewak.

Aparat inż. Brandta, nazwany przezeń „kantafon“, składa się z mikrofonu, głośnika i przyrządu amplifikacyjnego, którego konstrukcja jest właściwym sekretem aparatu. Wystarczy zanucić półgłosem przed mikrofonem jakąś melodje, aby głośnik powtórzył tę samą melodję w pięknem, miłem brzmieniu tenoru, soprany lub barytonu. Do odpowiedniej zmiany głosu wystarcza przekręcić w prawo lub w lewo niewielką korbę aparatu. Przez odpowiednie nastawienie korby można również osiągnąć pianissimo lub fortissimo.

Przy obecnej swojej konstrukcji aparat inż. Branda może odtwarzać tylko melodje bez słów. Wynalazca spodziewa się jednak doprowadzić aparat do takiej doskonałości, iż „kantafon“ będzie oddawał melodje wraz z tekstem. W ten sposób, pierwszy lepszy amator przy pomocy „kantafonu“ będzie mógł osiągnąć sukces, jeśli nawet nie gwiazdy operowej, to w każdym razie przyzwoitego tenora lub barytona.

zła na tę godzinę słoneczną z czarnych, brudnych nor, ze starych, dookolnych uliczek. Nie chciałabym tu mieszkać — w tem 16- i 17-tem stuleciu, nie chciałabym wchodzić do swojego mieszkania przez te ciężkie, kute bramy, nad któremi wiszą jeszcze żelazne kołatki, ani iść przez te sklepione, wąskie, długie sienie ku dalekim, nieprawdopodobnie stromym schodom, ani patrzeć codziennie w ponury, stęchły szyb podwórza. My — przybysze zzewnątrz, obcy widzowie, podziwiamy nieraz to, co jest męczarnią drugich.

Tuż obok starego Rynku rozwiera się jakby szczelina w murach domów: wąziutka uliczka, Kamienne Schody, opada wdół ku Wiśle. Uliczka czarna, lepka i oślizgła od brudu. Ale u jej wylotu, niby rozedrgany obraz w prostokątnem obramieniu wisi siny płat szerokiej rzeki, a nad białemi łachami piasku — już na drugim, praskim brzegu — wiotka, subtelna zieleń maluje renoirowskie pejzaże. Jeszcze piękniej jest tu jesienią, kiedy złoto-rude korony drzew żarzą się w oprzędzie wrześniowej mglistości, puszyste i wtopione w perłowy przestwór. Ten kontrast świetlanego krajobrazu z ponurością murów uderza w nas nagle i nieoczekiwanie olśniewa i zatrzymuje. Nie można oderwać się od tych kamiennych schodów...

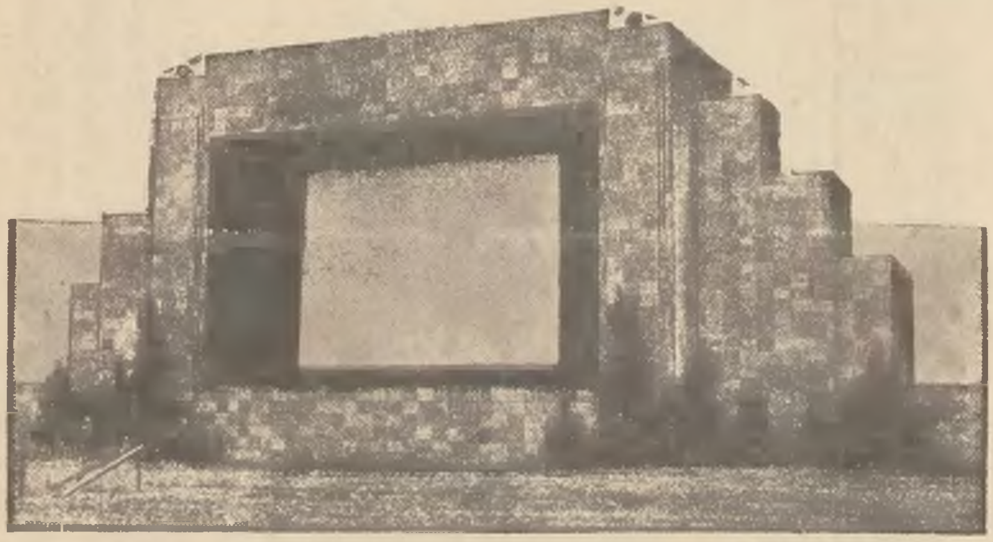
Prędko — duchem, ze Starego Miasta w ożywione centrum stolicy! Bo już osnuwa mnie melancholja czasów minionych, już ściska mi serce wielki smętek starych, omszałych kamieni. Prędko w hardy, zwycięski żelazo-beton XX. wieku! Czerwony autobus, podobny do potwora epoki jurajskiej, wysadza mnie za sześć minut w samem centrum, na Placu Napoleona, u stóp 16-piętrowego niebotyku.

Zgiełk, wrzawa południowej godziny, tempo, sznury samochodów, krzyki chłopców, biegnących już z wieczornemi gazetami: „Wieczór i Dobry“ i „ABC“! „Pełna tabela loterji państwowej za dziesięć groszy!“ Na rogach ulic pachną konwalje, puszą się bezwstydne purpurowe piwonje. Zamiast yo-yo, prędko pogrzebanego, przekupnie ochrypłym głosem zalecają już znowu dobrze znane, poczciwe chrabąszcze „samochodzące“, jakaś wiekowa arystokratka w kostjumie wydobytym z lamusa przodków prowadzi na lince młodziutkiego, prześlicznego lamparta, fotografowie uliczni pstrykają w aparaty, wręczają przechodniom dyskretnie karteczki, świetnie spreparowane, przystojne panie śpieszą do Ipsu i Simu, żebracy w łachach, o kulach, ślepi, lub jeszcze częściej udający ślepców, plątają się im koło nóg, przyskakują do zajeżdżających aut, usłużnie otwierają drzwiczki — i już falę ludzi wesołych, uśmiechniętych, falę, która wciąż, mimo wszystko, jakimś cudem trzyma się na powierzchni, wchłaniają dwa urocze podwórka czworokątne atrium Ipsu i tuż obok plażowy, żwirowany, barwny placyk wytworniejszego Simu. Godzina druga — uświęcona godzina kawiarni.

* * *

Wieczorem włóczę się po Marienszatacie. To także stara część Warszawy. Ale w przeciwieństwie do Rynku Starego Miasta niema w niej nic z renesansowej dostojności, z kamiennego rozmachu portalów i wykuszy. Ta dzielnica, mało znana nawet rodowitym Warszawianom, pnąca się od Powiśla ku Placu Zamkowemu, to dawne przedmieście, zupełnie bezstylowe, a raczej nacechowane owym typowym, beztwarzowym stylem z końca 18 wieku, jaki znajdujemy we wszystkich miastach Europy Środkowej. Styl ten nazwałabym „prowincjonalnym“. Małe, krzywe, połamane domki z lichego materjału, kruszące fasady, erkiery, okienka, or-otowskie facjatki z nieodmiennemi zawsze doniczkami fuksyj i katkusów, zza odrapanego muru wygląda tu i ówdzie suchotnicze drzewko, na schodkach lub przed czarnemi czeluściami bram siedzą poczciwe mieszczuchy z zakasanemi rękawami koszul, prowincjonalni eleganci w ja-

Kino dla... automobilistów



(—) Ameryka — kraj nieograniczonych możliwości — stworzyła jeszcze jedną rzecz, w naszych warunkach przedstawiającą się wcale oryginalnie. Otóż zbudowano pod gołem niebem olbrzymi kinoteatr, który będzie mógł pomieścić aż 400 samochodów. W ten sposób jadący samochodem będą mogli zajechać wprost do kina.

Piękna instytucja społeczna we Lwowie

„Dom Pomocy Społecznej"

Przed kilkunastu dniami nastąpiło we Lwowie uroczyste otwarcie nowego **„Domu Pomocy Społecznej"** przy ul. Starotandeckiej 2. Nowy ten czteropiętrowy gmach jest dziełem zasłużonej niezmiernie na terenie lwowskim instytucji społecznej, mianowicie Towarzystwa **„Schronisko dla bezdomnych"** (Kuchnia — herbaciarnia — kuchnie ruchome. Lwów, Boimów 29). Na czele tej niezwykle pożytecznej i wszechstronnie pracującej instytucji społecznej stoi nasza czcigodna współpracownica, kierowniczka naszego dodatku dla dzieci i młodzieży p. **Runa Reitmannowa**, oraz cały szereg wybitnych wśród żydostwa lwowskiego działaczy i działaczek.

Nowy gmach przy ul. Starotandeckiej 2 przedstawia się wprost imponująco. W suterynach mieszczą się wszelkie ubikacje o celach higienicznych, jakoto natryski, tusze, łazienka, oraz praczkarnia i suszarnia. Pozatem mieścić się tam będzie kotłownia centralnego ogrzewania i piwnice na opał i jarzyny, bezpośrednio połączone z kuchnią.

Parter domu zajmować będą wszelkie ubikacje związane z przygotowaniem i wydaniem obiadu, a wszczególności wielka kuchnia składająca się z wielkiego paleniska dla gotowania potraw mięsnych i paleniska mniejszego dla przyrządzania potraw mlecznych, oraz kotłów dla gotowania ziemniaków, zup i jarzyn. Obok kuchni jest miejsce na magazyn podręczny, odpowiednie kadzie do mycia mięsa, płukania kartofli i jarzyn, oraz mycia naczyń. Na parterze mieszczą się również sale jadalne, do których można się dostać wprost z ulicy. Specjalną uwagę zwróci komitet na stworzenie kuchni dla inteligencji. Sale jadalne będą tak duże, iż będą mogły służyć również na odczyty i imprezy.

Pierwsze piętro przeznaczone jest na biura Zarządu Towarzystwa „Schronisko dla bezdomnych". Tutaj mieścić się będą: Centralne biuro informacyjne, pokój przyjęć dla stron, kartoteka potrzebujących i otrzymujących pomoc opiekuńczą, podzielona dla dzieci, dorosłych i młodzież, pokój dla buhalterji i Zarządu. Trzy obszerne sale, z których jedna połączona z piękną terasą słoneczną, będą służyły dzieciom na ochronkę, świetlicę i jako miejsce wypoczynkowe po kąpieli. Pozatem jeden pokój jest przeznaczony na czytelnię i wypożyczalnię książek dla dorosłych, młodzieży i dzieci. Pokój lekarski uzupełnia całość tego piętra, które całe poświęcone będzie skoordynowanej i sharmonizowanej pracy społecznej.

Drugie piętro, dostępne przez oddzielną klatkę, przeznaczone jest na

schronisko dla mężczyzn i chłopców.

W ubikacjach znajdzie pomieszczenie około 70 łóżek. Są tu pomyślane osobno pokoje przejściowe dla dorywczej pomocy, t. zw. dla osób zgłaszających się na nocleg, pozatem będą na tem piętrze pokoje przeznaczone dla młodzieży uczącej się, pracującej i poszukującej pracy. Dla tejto młodzieży będzie utworzona bibjoteka, zarazem pokój kulturalno-oświatowy, rodzaj świetlicy, w którym młodzież będzie mogła pożytecznie spędzać czas wolny od nauki i pracy. Pokój będzie też służył jako miejsce na nabożeństwa. Pozatem jedna ubikacja przeznaczona będzie na

warsztat pracy;

będzie w nim izba szewska, która z jednej strony ma służyć jako tymczasowe zajęcie dla pewnej części młodzieży poszukującej pracy i źródła zarobku, z drugiej zaś strony, obuwie darowane w stanie częstokroć nienadającym się do użytku, zostanie naprawione i będzie mogło służyć swemu celowi. Pokój dla kierownika schroniska, łazienki, korytarze przewiewne, na których młodzież będzie się mogła swobodnie poruszać, dopełnia całości tej kondygnacji.

Trzecie i czwarte piętro przeznaczone jest

dla pomieszczenia kobiet i dziewcząt.

Podział ubikacyj jest ten sam co na II-giem piętrze, będą tu mieszkały kobiety i dziewczęta bądź przejściowo, bądź przez dłuższy okres czasu zgodnie z regulaminem Schroniska.

Oprócz pokoi sypialnych, łazienki, mieszkania dla kierowniczki, pokoju izolacyjnego, będzie tu także **świetlica dla dziewcząt oraz izba pracy (duży warsztat naprawy bielizny i wyrabiania rzeczy użytkowych).** W ubikacji przeznaczonej na cele kulturalno-oświatowe będą się odbywały kursa społeczno-wychowawcze.

Celem uzyskania przestrzeni dla umieszczenia jak największej ilości łóżek — **będą szafy na garderobę i bieliznę umieszczone w korytarzach.**

Kilka ubikacyj IV-go piętra służyć będzie na pomieszczenie służby.

* * *

Kiedy czytamy powyższe suche sprawozdanie o „Domu Pomocy Społecznej" we Lwowie, jesteśmy nietylko pełni podziwu i uznania dla dzielnych i znakomitych pracowników i pracowniczek społecznych wśród lwowskiego społeczeństwa żydowskiego, ale mimowoli odczuwamy również pewną — zazdrość. Dlaczego na podobne dzieło nie zdobyło się dotąd — i o niem nawet nie myśli — żydowstwo krakowskie? A czemużby właściwie pozostać mieli Żydzi innych większych miast prowincjonalnych? Czy stosunki wśród masy żydowskiej nie są wszędzie jednakowe? Czy nędza gdzieindziej jest choćby cokolwiek mniejsza? Działacze i działaczki — bierzcie sobie przykład ze Lwowa!!

---

snych, popielatych spodniach (para na Kercelaku 10 złotych), w pomarańczowych trzewikach, z kwiatkiem w butonierce ciemnej marynarki, prowadzą „swoje" panienki pod ramię, gramofony ryczą z otwartych okien „ostatnie" przeboje, sklepiki, zapchane różnorakim towarem, nie różnią się niczem od sklepów w Myślenicach czy Malejowej, są tak samo niezróżnicowane i bez wyrazu, są tak samo tylko przyczepką mieszkania, które bucha wprost na ulicę, przez uchyloną, ciężką od brudu portjerę ukazuje połamane kulasy t. zw. mebli. Nie jest to z pewnością propagandowa dzielnica stolicy Polski, nie jest to Warszawa na pokaz. Żadna oficjalna wycieczka, żaden autocar z obcymi nie zjawi się tutaj. To dzielnica skazana na zagładę, niektóre walące się domy są już delożowane, zieją pustką martwe dziury okien. Ale właśnie dlatego, i także dlatego że ta głęboka prowincja z jej zaściankowem, patrjalchalnem życiem znajduje się o parę kroków od Zamku i głównych arteryj ruchu, kryje ona w sobie romantyczny urok i warta jest poznania. Te przeciwieństwa — ostre, niespodziane, — te przejścia od najbardziej jaskrawego luksusu wielkomiejskiego do najskrajniejszej nędzy i zacofania małomiasteczkowego, są zresztą ogromnie charakterystyczne dla Warszawy, stanowią jej oblicze niepokojące dla ludzi z Zachodu, którzy te właśnie nagłe przeskoki określają mianem „Azji".

* * *

I już jest wieczór. Na nowym Świecie, w Alejach, na Marszałkowskiej zakwitają światła, setki neonowych, migocących, kolorowych reklam tną granatową noc, tłum ciśnie się do barów, do kawiarń, do kin... Ludzie chcą jeść, chcą się bawić, chcą się rozerwać, zapomnieć. Rok 1933 — kryzys światowy — konferencja rozbrojeniowa, konferencja gospodarcza — dyplomaci, władcy świata obradują — widmo nowej wojny damoklesowym mieczem wisi nad starą Europą — na horyzoncie zgęszczają się fosgenowe chmury — — Tak, to wszystko prawda, — to wszystko możliwe, to wszystko czyha gdzieś, to wszystko jest straszne, niewiarygodne. Ale ja, zwykły, szary „człowiek z tłumu", ja, obywatel Warszawy, Wiednia, Paryża, Pragi, Londynu, Berlina, Rzymu, Konstantynopola, Belgradu, Moskwy, rzucony losem, przeznaczeniem, przypadkiem, na ten a nie inny skrawek ziemi, ja, przez którego i dla którego dzieje się rzekomo to wszystko — ja chcę dziś jeszcze, „au bout de la nuit", jeść, pić, pracować, spać, kochać, widzieć wiosnę — Ja chcę żyć! — Słyszysz Europo? — Ż Y Ć!!!

WANDA KRAGEN.

Warszawa, w czerwcu.

W NOWYCH NIEMCZECH.

(—) — Moja droga, cztery razy na tydzień marchewka do objadu, trochę za dużo tego dobrego. Czy nie możesz dostać innych jarzyn?

— Powiedziałeś przecież, abym kupowała tylko krajowe produkty, a na targu znajdują się francuskie szparagi, hiszpańska cebula, brukselka, włoska kapusta...

KĄCIK LEKARSKI.

Djatermja środkiem wytwarzania gorączki

(!) Od czasu, gdy prof. Wagner Jauregg zastosował malarję jako środek zwalczania paraliżu postępowego, podjęli uczeni i lekarze rozmaite próby wywoływania sztucznie gorączki bez użycia środków infekcyjnych. Amerykanie skonstruowali zatem skomplikowany aparat elektryczny w tym celu. Po wypróbowaniu aparatu okazało się jednak, iż ma on rozmaite wady i usterki, że u wielu pacjentów powstawały po przepuszczeniu prądu oparzeliny.

Doktór, terapeuta, pani Brückner-Ornstein, podjęła próbę podwyższenia temperatury przez zastosowanie zwykłej djatermji. Zastosowano w tym celu t. zw. dwukrężny tok, t. j. przepuszczono jeden tok przez grzbiet pacjenta i nogi, drugi zaś przez ramiona i podbrzusze. Podwyższenie temperatury następuje w tym wypadku naskutek oporu, jaki ciało stawia obiegowi prądu elektrycznego. Pacjentów owija się ściśle w koce i już po 15 do 20 minutach można stwierdzić temperaturę 39 stopni. Do tak wysokiej temperatury nie ucieka się zwykle, gdyż jest ona zbyt męcząca i wyczerpującą dla pacjenta, a natomiast przedłuża się obieg i działanie prądu do 40—50 minut, póki nie nastąpi wzrost temperatury. Pacjent odczuwa wówczas tylko pewne ocieplenie ciała; w ten sposób traktowano wypadki rozsianej sklerozy i również rozstroju nerwowego niezbyt daleko posuniętego.

Aby stwierdzić, czy nastąpiło nietylko przegrzanie ciała lecz i gorączka, przeprowadzono szereg badań chemicznych krwi na cukier. Wiadomo bowiem, że w czasie gorączki procent cukru we krwi zwiększa się. Wynik analizy potwierdził fakt istnienia normalnego stanu gorączkowego.

Doświadczenia te przeprowadzano na chorych co drugi, trzeci dzień; pacjenci pocili się bardzo mocno i tracili sporo na wadze podczas kuracji; w końcu jednak przybywało im na wadze, przyczem przyrost wagi pozostawał już bez zmiany.

Świat lekarski w Wiedniu zainteresował się bardzo nową metodą, z której nie można jednak już dzisiaj wyprowadzać daleko idących wniosków, aczkolwiek uzasadnione jest przekonanie, że djatermja w ten sposób stosowana stanie się nowym, skutecznym środkiem i zabiegiem terapeutycznym.

Or.

Przemywanie krwi

Już w r. 1924 na podstawie doświadczeń dr. Michajłowskiego, profesora uniwersytetu w Taszkiencie, weszły w życie próby przemywania krwi w celu usunięcia z nicj różnych toksyn i obcych przymieszek. Prof. Michajłowski stwierdził w trakcie swych badań, iż stosunkowo duża nawet dawka morfiny wstrzyknięta w krew zwierzęcia (pierwsze próby poczynione były na psach) rozchodzi się wprawdzie po arterjach, lecz przez pewien czas nie wsiąka w tkanki. Dokonane później próby upuszczania krwi w małych dawkach właśnie w okresie pozostawania morfiny we krwi oraz wprowadzenie krwi z powrotem do organizmu po uprzedniem jej przemyciu, dały zdumiewające wyniki. Wobec tego jednak, iż sam proces przemywania trwał stosunkowo bardzo długo, niekiedy bowiem 2—3 doby, prof. Michajłowski powziął wielce śmiałą i ryzykowną decyzję upuszczenia i wymycia całej krwi za jednym zamachem, a więc bez odrobiny własnej krwi.

Jako objekt do przeprowadzenia tego eksperymentu posłużyła małpa „Jasza“ z gatunku „makaka“. Podczas chemicznego przemywania krwi, trwającego przeszło godzinę, „Jaszą“ podtrzymywano przy życiu za pomocą sztucznego oddychania, poczem, po wprowadzeniu oczyszczonej krwi do organizmu, małpa stosunkowo bardzo szybko powróciła do normalnego stanu. Wkrótce dał się zauważyć wielce dodatni, odmładzający wpływ operacji.

Z biegiem czasu, już po śmierci prof. Michajłowskiego, doświadczeniami jego zainteresowały się szersze koła uczonych. Profesorowie medycyny eksperymentalnej w instytucie leningradzkim uznali podobno za możliwe do przeprowadzenia w stosunkowo najkrótszym czasie przemycie krwi w organiźmie ludzkim. Podobno nawet zabiegi te stosowano niejednokrotnie i to z jaknajlepszym wynikiem. Operacja ta odbywała się w dwóch serjach z godzinną przerwą, przyczem pacjentowi wstrzykiwano zastępczo sztucznie przyrządzone serum odżywcze. Wymywanie krwi odbywa się w laboratorjum przy użyciu fizjologicznych rozczynów, posiadających własność neutralizowania wszelkich toksyn i bakteryj, poczem następuje wprowadzenie oczyszczonej krwi do organizmu.

O ile dotychczasowe metody uda się standaryzować i stosować bez żadnego ryzyka dla pacjenta, medycyna zdobędzie w przemywaniu krwi niesłychanie cenny środek walki zatruciem organizmu, radykalny może w wypadkach ostrego zatrucia, gdy wszystkie dotychczasowe środki już zawodzą.

—o-O-o—

Można słyszeć bez ucha

Nie wszystkie wypadki głuchoty są beznadziejne. Jeżeli przytępienie słuchu jest częściowe, wynikłe z uszkodzenia bębenka lub nerwu, można postarać się o doprowadzenie fal dźwiękowych do ucha wewnętrznego drogą okólną. Dobrym przewodnikiem dźwięków i wyręczycielem ucha może być czaszka, której kości stosunkowo dobrze transmitują wibracje fal dźwiękowych.

Pierwszy aparat tego rodzaju nazwany „osteofonem“ został skonstruowany kilka lat temu w Ameryce. Aparat ten przystawiało się do podbródka i w ten sposób wibracje dźwiękowe dochodziły do ucha.

Następnym ulepszonym wynalazkiem był t. zw. „entofon“ skonstruowany przez prof. Autemps. Aparat ten transmitował dźwięki za pośrednictwem zębów.

Ostatnim wreszcie wynalazkiem są znajdujące się w użyciu aparaty, oparte na zasadach elektro-akustyki. Są to minjaturowe mikrofony połączone z baterją elektryczną i siatką amplikacyjną. Mikrofon ten można przykładać do jakiegobądź miejsca na głowie, a wszystkie dźwięki dochodzą do ucha wewnętrznego głuchego z taką jasnością i wyrazistością, o jakiej nie można było nawet marzyć, posługując się poprzednim aparatem.

Mikrofony wyrabiają się w najrozmaitszej formie. Istnieją modele, które umocowuje się za uchem, tak, że są one prawie niewidoczne. Inne znów imitują lornetkę z rączką; te są przeznaczone głównie dla pań.

Międzynarodowy kongres opiek nad dzieckiem

(:) W dniu 4 lipca br. odbędzie się w Paryżu międzynarodowy kongres opieki nad dzieckiem, przy udziale przedstawicieli kilkudziesięciu państw.

Na kongresie który trwać będzie 6 dni omówiony zostanie szereg doniosłych zagadnień z dziedziny współczesnych metod opieki nad dzieckiem. M. in. omówione będą sprawy umieszczania dzieci w rodzinach sprawy wychowania profilaktycznego, kwestje świetlic dla dzieci, kolonij letnich, wychowania fizycznego wychowania fizycznego, wychowania dzieci w wieku szkolnym itp. Ponadto specjalne sekcje kongresu zaimą się zagadnieniami opieki nad macierzyństwem, oraz opieki nad dziećmi nienormalnemi.

Z ramienia rządu polskiego w obradach kongresu wezmą udział: radca ministerstwa opieki społecznej p. Wanda Grabińska-Woytowiczowa, oraz stały delegat ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Paryżu, prof. Zaleski.

Coś dla pań...



(—) Podczas ostatnich wyścigów w Paryżu odbył się konkurs mody, na którym wielkim sukcesem cieszyły się suknie z czarnego błyszczącego materjału, bardzo obciśle skrojone.

Ciekawa instytucja

W Moskwie istnieje oryginalne biuro informacyjne pod nazwą „Mosgorsprawka“. Odpowiada ono na wszelkie pytania obywateli sowieckich. W Moskwie funkcjonuje obecnie 110 kiosków informacyjnych, które w ubiegłym roku udzieliły odpowiedzi na 7 miljonów zapytań telefonicznych, oraz 300 odpowiedzi listownych dziennie. Pytania przychodzą zewsząd — z Jarkucka, Kuncewa, z Kamczatki, ze wszystkich krańców Związku, a nawet z za granicy. Dewiza „Mosgorsprawki“ brzmi: „Niema pytania bez odpowiedzi!“

Grupa robotników z Kalifornji pyta: „Kogo reprezentuje Z.S.S.R. Czy piatiletka naprawdę istnieje?“ Albo pytanie: „Jaka religja panuje w Z.S.S.R.? Czy trzeba uprzednio zaprzeć się Boga, aby stać się obywatelem sowieckim? Wilfred Day (Anglja).“

Obywatel V. z Kaukazu Północnego żąda pouczenia: „Gdzie i kiedy odkryto poraz pierwszy skamieliny mrówek?“ Mosgorsprawka zwróciła się w tej sprawie do kilku uczonych lecz nikt nie potrafił udzielić odpowiedzi. Pytanie przekazano Akademji Nauk, która wreszcie zaspokoiła ciekawość obywatela z Kaukazu.

Lecz Mosgorsprawka nietylko spełnia rolę informatora. N., kawaler, mieszka samotnie. O 9-ej powinien być w biurze. Dokładnie o g. 8 budzi go telefon, w którym słyszy głos urzędniczki Mosgorsprawki: „O 9-tej — przy pracy“.

W identyczny sposób budzi się o różnych porach 300 urzędników Moskwy. Mosgorsprawka zastępuje również urzędników, podczas pracy, którzy na czas dłuższej nieobecności w biurze, przełączają telefon do Mosgorsprawki.

Mosgorsprawka rozesłała w ub. r. swym abonentom 2 miljony wycinków z gazet sowieckich i zagranicznych. Plan pracy na r. 1933 przewiduje cyfrę 5 miljonów wycinków.

MAŁY FELJETON.

RODA RODA.

Krokodyle łzy

Pożej podajemy szereg wybranych kawałów ze zbiorowego tomu utworów Rody Rody, który ukazał się właśnie na półkach księgarskich w Czechach p. t. „Łzy krokodyle“. **Redakcja.**

(—) Pewnego wieczoru o późnej godzinie westchnął mój przyjaciel Allinger:

— Wam, żonatym, jest jednak pod każdym względem lepiej. Żyjecie tanio. Gdy ja kupuję swej przyjaciółce parę rękawiczek, to ona ma parę rękawiczek. Natomiast gdy ty kupujesz swej żonie fortepian, to ty masz fortepian.

*

— Ani słowa więcej o miłości, panie doktorze! Jestem wierna swemu mężowi.

— Łaskawa pani, ostrożny kapitalista nigdy nie będzie inwestował całego swego majątku w jednem przedsiębiorstwie.

*

— Mamo- Właśnie przed chwilą zaofiarował mi pewien elegancki pan 20 marek, jeżeli pójdę z nim do altanki!

— Na miłość boską! Dziecko! i co zrobiłaś?

— Oto te dwadzieścia marek!

*

W Malborgu był ongiś prezydent, który wezwał do siebie radcę rządowego Dröhne i powiedział:

— Drogi baronie, wciąż jeszcze ugania się pan za dziewczętami, już znowu wpłynęła skarga na pana. Niech mi pan wierzy, mam dużo zrozumienia dla tych spraw... Ale ma pan już 30 lat, a urzędnik państwowy musi dbać o swą opinję. Niechże pan sobie weźmie wreszcie żonę!

Baron Dröhne odpowiedział:

— Wziąć sobie żonę?... Próbowałem to już raz, panie hrabio. Ale wówczas jej mąż zrobił mi taką awanturę, że nie chciałbym tego jeszcze raz próbować.

*

Gdy wychodziła z teatru, zwrócił się do niej nagle pewien młodzieniec:

— Proszę pani, czy nie uważa pani, że Pallenberg grał doskonale?

Panienka zaskoczona, bezradnie odpowiada:

— Tak!

— No więc wobec tego doszliśmy do porozumienia. Gdzie pani mieszka?

*

— Świetnie ci jest, Tereso! Masz przystojnego męża, masz swego przyjaciela, a pozatem jeszcze partnera tennisowego, Cyprjana...

— A jaki z tego wynik? Jeden zdaje się na drugiego!

*

W pewnem małem miasteczku Reingruberowie mieli trochę prymitywnego syna, którego zaręczyli z panną Zofją, nie pytając wiele o zdanie. W dzień ślubu młody Reingruber zobaczył po raz pierwszy swą narzeczoną, która była niezwykle tęga.

Uszczęśliwiony rzucił się matce na szyję i krzyknął radośnie:

— Mamo! Naprawdę? To wszystko dla mnie?

*

— Nie, Hugonie po trzykroć nie!

— Dlaczego nie, mały, słodki głuptasku?

— Zapominasz, że mam obowiązki wobec swego męża. Gdyby twoja żona chciała cię oszukiwać, czy uważałbyś to za słuszne?

On: Zupełnie nieodpowiednie porównanie. Gdy moja żona mnie oszukuje, jest to dla mnie przykrość, natomiast, gdybyś ty do mnie należała, będzie to dla mnie przyjemność.

*

Morgelmann wpada do mego pokoju i rzuca się na fotel. Nozdrza mu falują, brwi drgają nerwowo, ręce wpiły się w poręcz fotela. Oto człowiek, który właśnie przyłapał swą żonę. Z trudem znalazłem słowa pocieszenia:

Nagle zrywa się Morgelmann i ryczywiście... rozumiem... to okropne... wstrząsające... gdy człowiek nagle... gdy po raz pierwszy człowiekowi staje się jasne.

Nagle zrywa się Morgelmann i ryczy:

— Po raz pierwszy? Po raz pierwszy? Przyjacielu, po raz osiemnasty przyłapałem tę bestję!

*

Stary Strakosch przybył z przepiękną dziewczyną, swą córką, do Berlina i zatrzymał się w hotelu Seidenberg na pierwszem piętrze. Następnego dnia przybył młody Strakosch ze swą siostrą i nie wiedząc o niczem zatrzymał się na drugiem piętrze hotelu Seidenberg. Następnego dnia cała czwórka spotkała się. Ojciec i syn poznali się natychmiast. Obie panie trzeba było wzajemnie przedstawić sobie.

—o—

Stosunki akademickie we Lwowie

(:) Piszemy dla zorjentowania młodych kolegów, którzy się wybierają do Lwowa na studja. Zainteresowanie budzi niewątpliwie przedewszystkiem Politechnika, ewentualnie Weterynarja. Medycyna wogóle nie, a pozatem Uniwersytet prawieże nie wchodzi dla Żydów okolic Krakowa w rachubę.

Kandydat do studjów politechnicznych zjawić się musi z początkiem września we Lwowie (termin będzie ogłoszony) i ulokować się tymczasowo na kilka tygodni (można w Ż. D. A. lub w Domu Emigracyjnym) Przedewszystkiem wpłaca się za egzamin konkursowy, manipulację i badanie lekarskie zależnie od Wydziału studjów 40—50 zł., od których zwolnień niema — a które wrazie nieprzyjęcia przepadają, — po czem zgłasza się z dokumentami w Dziekanacie do egzaminu; imię, nazwisko i wyznanie (!) zostaje wciągnięte pod odpowiedni numer. W międzyczasie — przed egzaminem. należy poddać się badaniu lekarskiemu w „Opiece Zdrowotnej“ lwowskich szkół akademickich, instytucji, która za 20 zł. rocznie opiekuje się zdrowiem studentów, i jest tu ładnie zorganizowana. Oto rubryki krótkiego formularza badania lekarskiego: Imię, nazwisko, lat, wyznanie. nadaje się lub nie do przyjęcia na Wydział... Sądzić należy, że rubryka „wyznanie“ figuruje tu na każdym kroku z powodu zamiłowania władz do statystyki — szkoda tylko, że się jej nie ogłasza...

Egzamin konkursowy jest ciężki, bo nie wystarczy zdać, ale by być przyjętym, trzeba mieć więcej punktów; a tak się jakoś składa, że tylko około 10 proc. Żydów zostaje przyjętych. „Wzajemna Pomoc Stud. Żydów“ organizuje na kilka tygodni przedtem kursa przygotowawcze, dostosowując się do wymagań egzaminatorów (zgłoszenia ul. św. Teresy 26 a). Nie odnosi się to do Wydziału Rolniczo-Lasowego w Dublanach; ulotka endecka głosi, że „jest już w zwyczaju, że w Dublanach Żydów niema i nie będzie“. Wydział jest dotąd „judenrein“, o czem przypomniano całej Polsce w ubiegłym roku w czasie burd o studenta Bauera.

Stosunki na technice wogóle są przykre, może przykrzejsze, niż na innych uczelniach polskich, zwłaszcza, że charakter studjów zmusza do ciągłego przebywania na salach rysunkowych. Może się to niedługo zmieni na lepsze, ale dziś Żyd jest kompletnie izolowany. Nie mówimy o sezonie awantur (listopad-grudzień i okolicznościowo); w czasie spokoju niema między studentami polskimi a żydowskimi prawie żadnego kontaktu. 90 proc. Polaków, to endecy lub ludzie bojący się im przeciwstawić, bo grozi to izolacją towarzyską, pobiciem i utratą świadczeń samopomocowych (znane są koszer ne stosunki w II. Domu Techników). Corocznie z większem lub mniejszem powodzeniem starają się endecy narzucić osobne miejsca w tylnych ławach, uniemożliwiają Żydom udział w wycieczkach naukowych, organizowanych nie przez Katedry, lecz przez tzw. „Koła Naukowe“ będące ekspozyturami Obwiepolu. Te same Koła, mające w swych statutach aryjskie paragrafy, monopolizują sobie prawo do praktyk wakacyjnych, a choć w r. b. wkroczyło w to Minister stwo, efekt jest jeszcze nieznany. Zobaczymy, jak będzie w roku przyszłym, po wejściu w życie nowej ustawy akad. Może ustaną bezkarne masakry, żyletkowe bohaterstwa, a przedewszystkiem to poniżające poczucie bezsilności... Nie sposób było zawsze chodzić gromadą, a pojedynczo idący student żydowski odczuwał w czasie awantur „Vogelfreiheit“. Polowania „kochanej młodzieży“ na pojedynczych Żydów były błyskawiczne i... tak powszednie, że poza Żydami wszyscy się z tem oswoili.

—osyp

KĄCIK MODY.

Geometrja a moda

Nowoczesne kierunki malarstwa, architektury i rzeźby odbiły się w ogromnej mierze na modzie. Geometryczne linje kubizmu, dadaizmu i futuryzmu znalazły swe odbicie w w tworzeniu ostatnich kreacyj mody, w kształtowaniu sylwetki kobiecej według nowych wzorów, w prostych i surowych linjach toalet. Gładkie, pozbawione niepotrzebnych ozdób wnętrza współczesne, prostokątne zarysy mebli, framug okiennych stanowiły tło, wymagające prostoty i prawidłowości formy w stroju. Sporty przyczyniły się do szukania w ubraniu jak największej celowości i wygody, zbliżenie do maszyny — auta i aeroplanu — do podkreślania jego standartowości, praca w biurach i fabrykach — do dążenia do praktyczności i usunięcia niepotrzebnych ozdób.

Rysownicy, inspirujący najnowsze modele w wielkich magazynach, coraz częściej posługiwali się cyrklem zamiast pędzlem. Nauczyli kobiety umiarkowania w stosowaniu barw, celowości w osiąganiu efektów.

Ostatnie wyłomy w modzie w kierunku rozszerzania linji, powrotu do stylowości, groteskowych buf, powiewnych fałd, w niczem nie zmieniają zasadniczych tendencyj, panujących od tak dawna. Są wyskokiem w kirunku urozmaicenia, barwności, fantazji, ale wyskokiem, który nie zawsze i nie wszędzie może być stosowany. Przejrzyste, długie i powiewne toalety letnie z organdyny, chiffonu lub crepe de chine'u są koniecznością na dancingi, zabawy i reuniony wieczorem, ale wymagają mocnej i pewnej podstawy prostych skromnych sukienek z surowego jedwabiu, kostjumu z lnianego płótna, spódniczki z wełny i kolorowego dżemperka. Impresjonizm kwiecistych sukien południowych stanowi żywą i wdzięczną plamę w parku, kawiarni i w kasynie, ale blednie i zniekształca się w motorówce i na korcie tennisowym. Nad morzem i w górach, gdzie niemal wszyscy uprawiają sporty, a napewno wszyscy chcą korzystać z powietrza, słońca i swobody, ranne pikowe lub płócienne sukienki, o geometrycznych fałdach, ukośnych lub kwadratowych wycięciach, noszone są chętnie przez dzień cały, nawet na wieczorny dancing, gdzie uzupełnione trójkątną apaszką, wyglądają młodo i świeżo.

I podczas gdy piękne kreacje paryskie, z niezliczoną ilością falbanek, sterczącemi u ramion epoletami, leżą na dnie kufrów, pani, gotująca się do podróży, zapina gruby sportowy płaszcz, o szerokich, ostro zarysowanych klapach, i nakłada maleńki berecik ozdobiony kubistyczną broszką.

Co dzień niesie?

LIST BISKUPI O ZAJŚCIACH NA TERENIE MAŁOPOLSKI

Celem uspokojenia umysłów i wywarcia odpowiedniego wpływu na ludność. biskup przemyski ogłosił list, w którym omawiane są ostatnie wypadki, jakie rozegrały się na terenie Małopolski środkowej. Pozatem biskup wystosował apel do wszystkich proboszczów na terenie swej diecezji, nawołując do oddziaływania w kierunku uspokojenia umysłów ludności wiejskiej, a zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie rozegrały się znane smutne wypadki zatargu z przedstawicielami władzy.

CZYŻBY ZNOWU ZBRODNIA O. U. N.?

Miejscowość Rudki została wstrząśnięta tajemniczą zbrodnią, popełnioną na osobie młodej urzędniczki lwowskiego „Masłosojuzu“ Stefanii B. Wczoraj rano w parku znaleziono jej zwłoki, a przy nich karteczkę z napisem ukraińskim: — „popełniam samobójstwo“. Mimo tej tajemniczej kartki, wszelkie okoliczności wskazują na to, że denatka padła ofiarą morderstwa. Kartka miała jedynie na celu zmylenie śledztwa. Denatka stykała si eostatnio dość często z ukraińskiemi kołami wywrotowemi. zachodzi przeto podejrzenie, że padła ona ofiarą samosądu partyjnego. Policja wszczęła energiczne dochodzen a w tej tajemniczej sprawie.

B. POSEŁ POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO WSKUTEK NĘDZY

Z Łodzi donoszą: B. poseł Wojciech Michalak (NPR) powiesił się. Pogotowie stwierdziło już tylko zgon. Przyczyną rozpaczliwego kroku był brak pracy i nędza.

UPADŁOŚ GROHMANA

Sąd łódzki ogłosił upadłość Leonowi Grohmanowi współwłaścicielowi firmy Scheibler i Grohman. Upadłość sięg pół miljona złotych.

ARESZTOWANIE OSZUSTA PRZEBRANEGO ZA ZAKONNICĘ

Szosą radzymińską w stronę Warszawy szła ubrana na czarno niewiasta, przepasana potężnym różańcem z wiszącym u boku wielkim krzyżem. Był to strój dziwny, nie podobny do szat, w jakie ubierają się zakonnice. Przechodzący policjant zażądał wylegitymowania się zakonnicy. Zakonnica odmówiła, wobec czego posterunkowy zaprowadził ją do komisarjatu. Tam ku zdumieniu wszystkich okazało się, że rzekoma zakonnica nie jest kobietą lecz mężczyzną. Początkowo osobnik ten odmawiał podania swego nazwiska, ale przyciśnięty do muru podał, że nazywa się Julian Wilczarek (nigdzie niemeldowany). Okazało się, że jest on poszukiwany listami gończemi za różnego rodzaju oszustwa. W celu uniknięcia pościgu przebrał się za zakonnicę. Wyszło na jaw, że Wilczarek chodził po wsiach i od najwyjnych kmiotków wyłudzał datki rzekomo na budowę kościoła. Wilczarka osadzono w areszcie.

PORUCZNIK REZERWY SKAZANY ZA ZNIEWAŻENIE UCZUĆ NARODOWYCH

Jeszcze nie przebrzmiało echo germanofilskiego wystąpienia Stanisława Lasockiego, ziemianina z kutnowskiego, w kawiarni Europejskiej, a znów mamy do zanotowania fakt znieważenia uczuć narodowych i to przez oficera rezerwy.

Por. rezerwy Edmund Żakowski, z zawodu kupiec, urodzony w 1897 roku w Lesznie (Poznańskie) stanął przed wojskowym sądem okręgowym w Warszawie pod zarzutem znieważenia uczuć narodowych. W dniu 24 maja br. Ż. podczas odbywania ćwiczeń wojskowych przebywał w Warszawie po cywilnemu. Gdy o godz. 10.30 powracał tramwajem Nr. 21 do koszar, konduktor Prusinowski zwrócił mu uwagę, żeby wsiadł przez pomost tylny. Wedle aktu oskarżenia na ten temat wywiązała się między konduktorem a Żakowskim utarczka słowna. Żakowski odpowiedział: „Deszcz pada, więc wsiadłem tędy, bo było mi wygodniej“. Konduktor zażądał wówczas poczwórnej opłaty za bilet mimo, że oskarżony przedstawił mu bilet korespondencyjny. Żakowski odmówił żądaniu konduktora, ten polecił mu niezwłocznie wysiąść. Oskarżony wedle oświadczenia konduktora miał powiedzieć w języku niemieckim: Lect mir... polnische Schweine“. W odpowiedzi Prusinowski spoliczkował Żakowskiego, a następnie polecił st. post. Pszczółkowskiemu spisać protokół. W kilka dni potem Żakowskiego aresztowano. Żakowski po odczytaniu aktu oskarżenia złożył obszerne wyjaśnienia. Ukończył dwa semestry praw we Wrocławiu, służył w czasie wojny w armji niemieckiej, a później w polskiej. Nie był karany. Do winy nie przyznaje się. Czuł się zawsze Polakiem, niesłuszne to oskarżenie oburza go do najwyższego stopnia. Przeszedł świat ale nigdy nie spotkał się z taką arogancją konduktora. Następnie oskarżony przedstawia zajście w nieco odmiennem oświetleniu, niż akt oskarżenia. Na interwencję konduktora, by wsiadł do tramwaju przez tylny pomost, odpowiedział: „Ani mi się marzy“. Ponieważ ma wadę w wymawianiu słów i często końcówki „zjada“, konduktor mógł zidentyfikować słowo „marzy“ z wyrazem niemieckim „Arsch“. Stąd powstało nieporozumienie. Przewód nie potwierdził tego tłumaczenia się.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący Żakowskiego na 15 miesięcy więzienia i wydalenie z korpusu oficerskiego. Wyrok wywołała wielkie poruszenie. Żakowski zapowiedział apelację.

—ooo—

— UWADZE ABSOLWENTÓW (EK) GIMNAZJALNYCH! Dziś, w piątek w lokalu Związku Żyd. Młodzieży Akad. „Przedświt-Haszachar“ (Dietlowska l. 81, parter na lewo), o godz. 5.30 zebranie dyskusyjne, na które tą drogą wszystkich absolwentów Związek zaprasza. Referat nt. „Sjonizm jako rozwiązanie kwestji żydowskiej“ wygłosi kol. mgr. D. Hoffmann. Po referacie dyskusja.

— ZEBRANE W SPRAWIE PROJEKTU NOWEJ PRAGMATYKI SŁUŻBOWEJ. Dziś, o godz. 7 w sali Bolońskiego wspólne zebranie 3 organizacyj pracowników ubezpieczeń krótko i długoterminowych, a to Kasy Chorych, Farmaceutów i Zakładu Ubezpieczeń od wypadków w Krakowie w związku z projektem Ministerstwa Opieki Społecznej wprowadzenia nowej pragmatyki służbowej dla tychże pracowników.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY BEZDOMNEJ STARUSZKI. Nocy onegdajszej wezwano pogotowie ratunkowe na planty przy ul. Gertrudy, gdzie bezdomna staruszka, niewiadomego nazwiska, lat około 60, targnęła się na swe życie, wypijając pewną ilość spirytusu denaturowanego. Przewieziono ją do szpitala.

— WYPADKI SAMOCHODOWE. Przy ulicy Kościuszki zderzyły się dwa auta z powodu nieostrożności ze strony szoferów, wskutek czego zostało uszkodzone jedno z nich. Wysokość szkód narazie nie ustalona. Wypadku z ludźmi nie było. Przy ulicy Długiej dorożka samochodowa, prowadzona przez szofera Józefa Godynia, zderzyła się z motocyklem. Wskutek zderzenia tak dorożka sa mochodowa, jak i motocykl zostały uszkodzone. Wysokość strat dotychczas nie jest znana. Jadąca na tylnem siedzeniu motocyklu słuchaczka U. J. doznała nieznacznych obrażeń ciała. Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił ją opiece domowej. Kto ponosi winę zderzenia dotychczas nie ustalono.

—o—

— STOWARZYSZENIE ŻYDOWSKICH SŁUCHACZY U. J. „OGNISKO“ w Krakowie zawiadamia, że wyjazd I. turnusu nastąpi w niedzielę 2 lipca b. r. o godz. 7'30 rano z dworca zachodniego. Zbiórka uczestników o godz. 3'30. Pieniądze za bilety przejazdu należy złożyć wcześniej w Sekretarjacie Stow. w godzinach urzędowych. Na pozostałe wolne miejsca można się jeszcze zgłaszać do piątku w Sekretarjacie Stow., Kraków, Przemyska 3 telef 107-64, na prowincji w Kołach prowincjonalnych „Ogniska“. 2906k

Berlin, 29. 6. Kanclerz Hitler wyjechał dziś samolotem do Malborka, skąd miał udać się autem do prezydenta Hindenburga w Neudeck.

Dalsze szczegóły śledztwa w sprawie mordu w Tel Awiwie

Jerozolima, 29. 6. ŻAT. Pasa ogłasza dalsze pogłoski o przebiegu śledztwa w sprawie zamordowania dra Arlosorowa. W ostatnich dniach wypłynęło nazwisko Michaela Brunsteina, znanego komunisty, który rzekomo uczestniczyć miał w zamachu na Arlosorowa. Brunstein niedawno aresztowany był za podżeganie do rozruchów w Wadi Hawarit. Ma on być tą osobą, do której miała się odnosić wiadomość arabskiego organu „Felestin“, iż jeden z uczestników zamachu miał uciec do Libanonu.

„Z kół policyjnych donoszą, że aczkolwiek śledztwo jest prowadzone w dalszym ciągu przeciwko Abrahamowi Stawskiemu, to jednak policja ma na oku również inne kierunki. Policja ogłosiła dziś komunikat, że śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu energicznie i że przeprowadzone zostały dalsze aresztowania.

Osoby, które były obecne przy łożu Arlosorowa zaprzeczają pogłoskom, jakoby przed zgonem miał on wypowiedzieć zdanie, że mordercy nie byli Żydami.

Wspaniały przebieg Święta Morza

Warszawa, 29. 6. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości o wspaniałym przebiegu Święta Morza. Szczególnie uroczysty charakter miał obchód w Warszaie i w Gdyni. Na Zamku warszawskim odbyła się podniosła uroczystość, przyczem p. Prezydent Rzplitej wygłosił do specjalnie zainstalowanego mikrofonu piękne przemówienie, transmitowane na całą Polskę. W Gdyni odbyły się uroczystości z udziałem wielotysięcznych tłumów, przybyłych z całej Polski. W uroczystościach wziął też udział minister Zarzycki.

SPORT

CRACOVIA—HAKOAH 6:2 (3:1).

W Bielsku odniosła Cracovia zdecydowane zwycięstwo nad słabo grającym Hakoahem.

ZWIERZYNIECKI—GRZEGÓRZECKI 3:1 (1:1).

Zasłużone zwycięstwo Zwierzynieckiego. Bramki zdobyli: Dudek, Baran i Michel z karnego. Dla Grzegórzeckiego prawoskrzydłowy z karnego. Sędziował p. Arczyński.

OLSZA—UNJA 1:0 (1:0).

Jedyną bramkę dla Olszy zdobył Michalak. Sędzioawł p. Schneider.

WAWEL—LEGJA 3:2 (0:1).

Wojskowi odnieśli zasłużone zwycięstwo. Legja mogła jednak pod koniec wyrównać. Bramki dla zwycięzców uzyskali Sucharski, Janik i Piątek dla Legji obie Czopik w tem jedną z karnego. Sędziował bardzo dobrze p. Süsser.

Wobec powyższych wyników prowadzi w tabeli Olsza 17 punktami przed Grzegórzeckim i Wawelem po 16 oraz Zwierzynieckim i Makkabi, które mają po 15 punktów. Makkabi ma jednak o 2 gry mniej od Grzegórzeckiego i Olszy i ma znaczne szanse na zdobycie mistrzostwa.

ZAPOWIEDZIANE WYŚCIGI MOTOCYKLOWE

o puhar przechodni Prezydenta m. Krakowa nie odbyły się na skutek złej pogody. Po kilku przedbiegach przerwano zawody. Znani zawodnicy Stieglitz i Breslauer odnieśli lekkie kontuzje, przy pierwszym przedbiegu.

TURNIEJ TENNISOWY W WIMBLEDONIE.

W pierwszym dniu turnieju rozegrano następujące gry pojedyncze panów: **Australczyk Crawford** faworyt turnieju pokonał po dwugodzinnej walce **Hiszpana Meiera w 5 setach 7:5, 6:4, 2:6, 3:6, 6:4, Cramm wygrał z Anglikiem Bettsem 4:6, 6:0, 6:0, 6:2, Prenn z Amerykaninem Jonesem 6:4, 6:2, 6:1. Austin pokonał swego rodaka Collinsa 6:1, 6:0, 6:1, Perry Belga Lacroix 6:3, 6:3, 6:2, Amerykanin Barwell Dr. Kleinschrotha 6:1, 6:2, 6:0, Niemiec Lund Anglika Petersa 4:6, 6:3, 8:6, 6:2, oraz Anglik Williams Niemca Nonrne'ya 10:8, 4:6, 6:4, 6:1.** W drugim dniu rozegrano następujące ważniejsze gry: **Mac Grath—Siba 7:5, 6:3, 3:6, 7:9, 7:5. Cochet —Tuckey 4:6, 6:2, 6:1, 6:4. Menzel pokonał Gregorego 97, 6:3, 6:4. Austin — Brugnon 6:2, 3:6, 7:5, 6.0 i Farquharson (pol. Afryka) wyeliminował Perry'ego 7:5, 6:1, 3:6, 4:6, 6:2.** W grach pojedynczych pań pokonała **Moody—Mac Readl 6:0, 6:0 i Scriven—Sigart 7:5, 7:5.**

LIGA ZACHODNIA — LIGA WSCHODNIA 5:0 (1:0)

W Warszawie odniosła reprezentacja ligi zachodniej druzgocące zwycięstwo, mając przez cały przeciąg gry zupełną przewagę. Bramki zdobyli Pazurek 2, Smoczek, Artur i Urban. Sędziował p. Przeworski.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 18	CZERWIEC 30 PIĄTEK 6 Tamuz 5693	Zachód słońca 19 m. 37

Epilog sensacyjnego włamania w Sądny Dzień

Sensacyjnego włamania dokonano w zeszłoroczny Jom Kipur do mieszkania kupca podgórskiego p. Eljasza Klingenholza, zam. przy ul. Lwowskiej l. 42. Włamywacze rozpruli kasę ogniotrwałą, skąd zabrali 4,000 dolarów w gotówce i biżuterję, jak srebrną torebkę damską, papierośnicę i t. d.

W toku dochodzeń policyjnych, prowadzonych pod kierownictwem komisarza Mirka, przesłuchano cały szereg osób, które widziały krytycznego dnia dóch podejrzanych osobników, kręcących się w pobliżu mieszkania p. Klingenholza.

Dochodzenia policyjne trwały szereg miesięcy, wkońcu udało się jednak ująć sprawców zuchwałego włamania, jak również ich wspólników. Afera zatoczyła szersze kręgi,okazało się, iż jest w nią zamieszanych wiele osób. Po długim okresie śledztwa sądowego został wygotowany akt oskarżenia i w dniu dzisiejszym odbędzie się przed trybunałem Sądu Okręgowego Karnego w Krakowie epilog tej sprawy.

ZNANY LITERAT ŻYDOWSKI W KRAKOWIE

Bawi w naszem mieście odbywający obecnie podróż po Polsce, znany literat i publicysta żydowski, Mojżesz Gross (Zimmerman), wiedeński korespondent „Hajntu" oraz nowojorskiego „Togu". P. Gross wygłosi w najbliższych dniach w Krakowie odczyt o hitleryźmie, którego objawy i wyczyny zna z własnej obserwacji. Zapowiedź ta wywoła niewątpliwie duże zainteresowanie w żydowskich kołach kulturalnych.

WYPADEK NA WYŚCIGACH MOTOCYKLOWYCH

Podczas wczorajszych wyścigów motocyklowych na boisku Cracovii zderzyły się w czasie zawodów dwa motocykle, prowadzone przez Rudolfa Breslauera (lat 22), szer. 20 pp. w Krakowie i Igo Stieglitza (lat 24), cand. inż. Obaj kierowcy doznali lekkich kontuzyj i zostali opatrzeni przez lekarza pogotowia ratunkowego.

—o-o-o—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK**: Rynek A-B 43, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 5, Krakowska 9, Mogilska 16, i w Podgórzu Plac Zgody 18.

— **OSTATNI WYSTĘP ZESPOŁU TEATRU POLSKIEGO W WARSZAWIE.** W dniu dzisiejszym odbędzie się ostatni występ znakomitych artystów Teatru Polskiego w Warszawie, pp. Janiny Romanówny i Aleksandra Węgierki, z ich partnerami pp. Buczyńską i Łacińskim, w świetnej komedji Pawła Geraldy'ego „Jan i Krystyna".

— **GOŚCINA LWOWSKICH TEATRÓW MIEJSKICH NA SCENIE TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.** W dniu jutrzejszym rozpoczyna gościnę lwowski teatr miejski pod dyrekcją Wilama Horzycy inauguracyjnem przedstawieniem nieznanej zupełnie w Krakowie, znakomitej komedji Antoniego Słonimskiego „Lekarz bezdomny". w wykonaniu najwybitniejszych sił artystów sceny lwowskiej.

— **INAUGURACJA LETNIEGO SEZONU TEATRU MIEJSKIEGO W KRYNICY.** W dniu jutrzejszym, teatr miejski im. J. Słowackiego rozpoczyna miesięczny sezon letni w Krynicy. Na inauguracyjne przedstawienie ukaże się komedja Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka...", w opracowaniu scenicznem dyr. Osterwy. jednocześnie wykonawcy roli prof. Przełęckiego. w dalszej premjerowej obsadzie zespołu. Na drugiem przedstawieniu dana będzie ciesząca się niebywałem powodzeniem w Krakowie sztuka „Romans".

—o-O-o—

Imponujący przebieg manifestacji „Swięta Morza" w Krakowie

Przy pięknej pogodzie i tłumnym udziele publiczności odbywały się wczorajsze uroczystości wchodzące w program obchodu „Święta Morza" w Krakowie. Uroczystości rozpoczęły abożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. W dalszym ciągu odbył się wiec obywatelski na pl. Grobli. Do zebranych tutaj olbrzymich tłumów publiczności przemówił poseł Szyszko, który zobrazował znaczenie dostępu do morza dla Polski, podkreślając równocześnie, odwieczny polski charakter Pomorza i wybrzeża. Zebrani uchwalili następującą rezolucję:

„Ziemia pomorska stanowi nierozerwalną całość z resztą ziem Rzeczypospolitej, a posiadanie własnego portu, wojennego i handlowego, jest niezbędnym warunkiem jedności politycznej i gospodarczej Rzeczypospolitej.

Wspólna i powszechna manifestacja całego Narodu w dniu „Święta Morza" jest ostrzeżeniem dla wrogów, że każda próba zamachu na Pomorze, polskie morze, odwiecznie polską ziemię pomorską i prawa Polski w Gdańsku, spotka się ze zdecydowanym i niezwalczonym odporem całego Narodu.

Polska zaliczająca się do narodów miłujących pokój i pracując nad odbudową gospodarczą świata musi bezwzględnie domagać się poszanowania międzynarodowych traktatów".

Wiec zakończył się odśpiewaniem „Roty".

Po wiecu przedstawiciele władz wzięli udział w poświęceniu statku „Tyniec". Przed zebranymi tutaj odbyła się defilada krakowskich klubów wioślarskich. W defiladzie wzięły udział osady „Makkabi" krakowskiej. Równocześnie odbyło się spuszczanie wieńców na Wisłę.

W godzinach popołudniowych odbyły się regaty wioślarskie, wieczorem zaś koncerty orkiestr.

Porażka waterpolistów Makkabi krakowskiej

E. K. S.—MAKKABI 7:0.

Wczoraj rozegrała drużyna piłki wodnej Makkabi krakowskiej swój pierwszy mecz o mistrzostwo ligi. Drużyna Makkabi wystąpiła do spotkania tego zupełnie bez treningu, podczas gdy Katowiczanie mieli za sobą zimowy treaing i mecze o mistrzostwo. Ponadto Makkabi grała bez Rittermana Juljana, swego najlepszego gracza, oraz Rosenbauma, który miał zastąpić Scaoenfelda. Toteż mecz zakończył się wysoką przegraną Makkabi.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH.

DRIA: „Dziecko grzechu" i „Flip i Flap".
APOLLO: „Siostra Angelika" (Zuzanna Marville).
ATLANTIC: „Miłostki Księcia Pana".
BAGATELA: „Królowa południa" — oraz rewja „Bawmy się!"
DOM ŻOŁNIERZA: Królowa włóczęgów (Betty Balfour).
PROMIEŃ: „Buster się żeni" (w roli gł. B. Keaton).
SLOŃCE: „Naucz mnie kochać" (Ramon Novarro).
SZTUKA: „Wschód słońca".
WANDA: „Złoty moloch" (Joan Bennet, H. B. Warner) i „Romans księżniczki".
UCIECHA: „Gdybym miał miljon" (reż. Lubitsch, — Gary Cooper).

W SPRAWIE LIST KANDYDATÓW NA XVIII. KONGRES SJONISTYCZNY

Główna Komisja Wyborcza dla przeprowadzenia wyborów na XVIII Kongres Sjonistyczny przypomina przepisy instrukcji wyborczej, tyczące się list kandydatów na Kongres.

Listy kandydatów należy zgłosić w terminie ustanowionym przez GKW. tj. do dnia 2 lipca 1933 roku, godzina 2 popołudniu na ręce prezesa GKW dra Kalmana Steina, Kraków, ul. Floriańska 32, II. p.

Lista kandydatów musi być zaopatrzona stu własnoręcznymi pełnemi podpisami wyborców, umieszczonemi na liście wyborczej w zachodniej Małopolsce i Śląsku z dokładnem podaniem ich adresu. Lista kandydatów może zawierać najwyżej podwójną liczbę nazwisk delegatów, przypadająca na dany okręg. Zachodnia Małopolska i Śląsk wybiera 14-tu delegatów. Lista winna zarazem zawierać oznaczenie, do której listy światowej chce być dołączona. Zgłoszona lista może zawierać również ogólne oznaczenie partji lub frakcji, do której zgłaszający się zaliczają. Równocześnie ze zgłoszeniem należy podać pełnomocnika zastępującego zgłaszających.

Główna Komisja Wyborcza zaopatruje należycie zgłoszone listy kandydatów w liczbę porządkową. Listy nie odpowiadające warunkom niniejszej instrukcji wyborczej lub nie zgłoszone na czasie, nie będą uwzględnione. Zatwierdzone przez Główną Komisję Wyborczą listy będą ogłoszone w „Nowym Dzienniku"

Bierne prawo wyborcze przysługuje szeklowcom, którzy liczą conajmniej lat 24, uiścili szekel za rok 5693 bez względu na miejsce swego zamieszkania i którzy spełnili swój obowiązek wobec Keren Hajesod. O ileby jakiś kandydat znajdował się na dwóch listach wyborczych, musi na wezwanie Głównej Komisji Wyborczej, do dni 3-ch oznajmić, na której liście kandyduje, gdyż w przeciwnym razie zostaje jego nazwisko skreślone ze wszystkich list. Do każdej listy kandydatów musi być dołączone oświadczenie dyrektorjum Keren Hajesod o spełnieniu przez kandydatów, umieszczonych na liście, obowiązku wobec Keren Hajesod i pisemne oświadczenie kandydata, że w razie wyboru mandat przyjmie. Oświadczenie to musi być wniesione najpóźniej na dzień przed terminem ogłoszenia list kandydatów z przewidzianym w kalendarzyku wyborczym, tj. do dnia 3. lipca. do godziny 10 przedpołudniem.

Do upływu terminu zgłoszenia list mogą pełnomocnicy czynić zmiany co do nazwisk kandydatów lub w porządku ich ustawienia. Aż do terminu ogłoszenia list kandydatów. może pełnomocnik listy, listę swoją cofnąć.

Przy zgłoszeniu list kandydatów mogą pełnomocnicy list zgłosić zblokowanie z innemi listami. Zgłoszenia pełnomocników list o zblokowaniu muszą być identycznej i to następującej treści: „Jako pełnomocnik listy oznaczonej.... oświadczam, iż listę blokuję z listą...". Przy obliczeniu głosów, które padły na poszczególne listy, zblokowane listy uważa się za jedną, i przyznaje się zblokowanym listom tę ilość mandatów, która przy obliczeniu — wedle systemu podanego w instr. wyb., należałaby się tymże, gdyby stanowiły jedną listę. Podział mandatów przypadłych zblokowanym listom wewnątrz bloku następuje wedle tego samego systemu d'Hondta.

Przewodniczący G.K.W,
Dr. Kalman Stein

Na ostatniem posiedzeniu Głównej Komisji Wyborczej zgłosił swoją rezygnację z przewodnictwa GKW towarzysz dr. Szymon Feldblum. Główna Komisja Wyborcza wybrała przewodniczącym towarzysza dra Kalmana Steina. Wszelkie przesyłki dla GKW należy przesyłać odtąd wyłącznie na adres: Dr. Kalman Stein, Kraków, ul. Floriańska l. 32.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana